Nr. 156. Lwów. — Środa dnia 10 lipca Rok 1889.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie — zł. 75 ct. Kwartalnie 2 „ 25 „ Półrocznie 4 „ 50 „ Rocznie 9 „ — „

Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1 zł. Kwartalnie 3 „ Półrocznie 6 „ Rocznie 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9. Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna być opłacona z góry.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej l. 45. Miejscowa prenum. we Lwowie przyjmuje Trafika J. Walnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Białych). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Anieli p. i 76 sp. Jutro: Pelagji panny. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 4 m. 16, Zachód „ 7 „ 52 | Długość dnia g. 15 m. 36, Ubyło dnia 1 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 9 lipca.

Że w życiu codziennem ukłucia szpilkowe równie bolą, jak uderzenia ciężkie, dowodzi wypadek następujący, o którym się dzisiaj rozpisują pisma niemieckie.

Niedaleko Rygi, w dobrach Kleinjungferhof, znajduje się karczma, nazwana od dawnych lat „Prubsche Krug" czyli „Pruska karczma". Prawdopodobnie pochodzi nazwa ta z początku bieżącego stulecia, kiedy armja pruska postępowała ręka w rękę z armją rosyjską. Nazwa ta dzisiaj obudziła gniew Rosjan i policja rozkazała, ażeby obok napisu niemieckiego umieszczono także napis rosyjski. Właścicielowi karczmy rozkazano, ażeby odpis zmienionego szyldu przedłożył policji. Stało więc na tablicy obok „Prubsche Krug" — „Pruskaja Korczma".

Na widok takiej zmiany opanowała rosyjskiego policjanta prawdziwa zgroza. Nie spodziewał się on takiego znaczenia wyrazu! W tych dniach wydano rozkaz, ażeby karczmę już nie nazwano „Pruską Karczmą", ale nadano jej nazwę „mniej rażącą".

Podobne zajście miało miejsce także w Rydze. Policja rozkazała z nad karczmy „Frankfurt nad Menem" usunąć jednogłowego orła, który już od wieków umieszczony był nad karczmą, a którego teraz policja wzięła za orła pruskiego. Nadto toczą się obecnie w łonie rządu rosyjskiego obrady nad tem, ażeby z gmachu należącego nadbałtyckim cechom szewskim przez cesarzy niemieckich, usunąć orła niemieckiego.

Jak z powyższego opisu widzimy, mają więc także już prowincje nadbałtyckie walkę szyldową. Bez wątpienia mają pisma niemieckie rację, jeżeli takie postępowanie władz rosyjskich ganią i wręcz potępiają. Tymczasem są Rosjanie w tej mierze jak w tylu innych wypadkach tylko uczniami, chociaż to ich bynajmniej nie uniewinnia. Wszakże nie tak dawno temu donosiły te same pisma niemieckie o podobnem zajściu we Wartemborku na Warmji, gdzie księgarzowi Bucholzowi zupełnie kazano usunąć napisy polskie, ponieważ obok niemieckich „raziły" oko czujnej policji.

„Że zaś także i u nas — pisze *Dziennik Poznański* — nie podobają się nazwy miejscowości, oznaczone jako „polskie", tego dowodem np. zamiana nazwy Koronowa z „Polnisch Krone" na „Krone an der Brahe". Jako dalsze przykłady analogiczne przytoczyć jeszcze można zmianę, jakiej uległa nazwa „Polska wieś" w rozmaitych okolicach W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich. I tak przechrzczono „Polską wieś" w powiecie gnieźnieńskim na „Paulsdorf", „Polską wieś" w powiecie średzkim na „Forbach", a „Polską wieś" na Mazurach na „Polschendorf" i t. p."

Zamiana ta nie oburzyła pism niemieckich i ani jedno z nich przeciwko niej nie powstało, a jednak mutatis mutandis zachodzi tu jeden i ten sam objaw. Powinno to być dla publicystyki niemieckiej przestrogą, aby nie chwaliła tego w domu, co gani po za domem, gdyż jak to głosi przysłowie: „Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło."

W Czechach wybory sejmowe z kurji miejskiej wypadły dla Staroczechów pomyślniej niż wybory z gmin wiejskich, chociaż i w miejskiej kurji utracili oni kilka mandatów na rzecz Młodoczechów a jeden na rzecz Niemców. Z 41 przeprowadzonych wyborów był do wczoraj znany wynik tylko w 39 okręgach. Z tych w 7 okręgach żaden z kandydatów nie otrzymał absolutnej większości, więc będą przeprowadzone ponowne wybory.

Między temi okręgami są trzy dzielnice Pragi: „Mala strana", „Stare miesto" i „Nowe miesto", gdzie toczyć się będzie walka o 5 mandatów poselskich, między kandydatami staro i młodoczeskiemi i gdzie będą rozstrzygać głosy niemieckich wyborców, jeśli przed głosowaniem nie przyjdzie do skutku kompromis między stronnictwami czeskiemi. Prócz tego w „Carolinenthal" i w „Landskrone" nastąpią ponowne wybory. W 31 okręgach gdzie kandydujący otrzymali absolutną większość głosów, zdobyli Staroczesi 21 mandatów, a 10 Młodoczesi. W Budziejowicach przy ogromnym udziale wyborców w głosowaniu bo na 2837 uprawnionych stanęło do urny 2557— kandydat niemiecki odniósł zwycięstwo nad dr. Dlouhym, kandydatem czeskim.

Pewna część angielskich mężów stanu nosi się z wielką myślą konfederacji kolonji angielskich, t. j. ściślejszego połączenia kraju macierzystego z koloniami.

Celem popierania tego planu zawiązała się liga, propagująca gorliwie tę ideę w Anglji i koloniach. W ostatnich dniach odbyła ta liga w Londynie walne zgromadzenie pod przewodnictwem lorda Herschell. W zgromadzeniu tym wzięło udział wielu członków obu izb parlamentu.

Poszczególni mówcy stwierdzili fakt, że idea konfederacji ma wielu gorących zwolenników w koloniach i wyrazili nadzieję, że rząd niebawem powoła reprezentantów wszystkich kolonji angielskich do Londynu celem porozumienia się nad projektem konfederacji.

Po raz pierwszy poczęto, jaki uczyniono w tym względzie. Twórcy i propagatorowie tej myśli nie są w zgodzie jeszcze co do sposobu, w jaki idea ta urzeczywistnić-by się dała i nie zakreślili sobie jeszcze dokładnego planu, według którego postępować mieli, zgadzają się tylko na to, iż Anglja powinna zaprowadzić centralny parlament w Londynie, do którego by i kolonje według swego znaczenia i zaludnienia reprezentantów swych wysyłać miały.

Dotychczas, jak wiadomo, zawiaduje wyłącznie kraj macierzysty, t. j. Anglja wraz z swym parlamentem wszystkiemi sprawami państwowemi, które nie tylko dotyczą kolonji, i to nie tylko sprawami odnoszącemi się do polityki zagranicznej, lecz także do ochrony kolonji, a ministerium wojny i marynarki w Londynie zarządza kolonjalnemi siłami wojskowemi lądowemi i morskiemi, mającemi w danym razie strzedz i bronić kolonji.

Administracja lokalna w koloniach jest autonomiczną, tylko najwyższych urzędników mianuje Anglja, a inne sprawy jak: ustawodawstwo handlowe i cłowe, załatwiane bywają w drodze kompromisu między koloniami a krajem macierzystym.

Ten system zwala na kraj macierzysty sporą część kosztów na obronę kolonji, a koszta te są bardzo znaczne, zwłaszcza w koloniach o tak wielkim obszarze jak n. p. Kanada lub posiadłości australskie i południowo-afrykańskie. W obec tego zrobiły te kolonje olbrzymie postępy i osiągnęły dobrobyt, który umożliwi im teraz z dokładniejszego uszczerbku przyczynić się odpowiednią kwotą do wspólnych wydatków na armję i marynarkę, a Anglja nie byłaby potrzebną podwyższyć budżet na armję i marynarkę i w ten sposób zabezpieczyć swoje posiadłości przed napadem, a nie dopuścić do ich rozpadnięcia się lub rozkawałkowania.

To jest główna myśl przewodnia, której idea konfederacji zawdzięcza swe powstanie, a jakkolwiek nie da się przewidzieć, czy rząd angielski rychło się weźmie do jej urzeczywistnienia, świadczy ona jednak że są jednak stronnicy w Anglji, którzy rozumieją potrzebę takiej konfederacji, jakie z różnych stron grozi Anglji i jej posiadłościom zamorskim. Z jednej strony bowiem Rosja posuwa się coraz bardziej ku Indjom, z drugiej Stany Zjednoczone Ameryki pragnęłyby skłonić Kanadę do przyłączenia się do siebie, i niemieckiego apetytu na posiadłości zamorskie także w Londynie obawiać się zaczynają.

Owóż głównie z powodu tych obaw powstała myśl ściślejszego połączenia Anglji z kolonjami, a jakkolwiek inicjatywa tego projektu nie wychodzi od rządu, przecież niewątpliwą jest rzeczą, że rząd go weźmie pod gruntowną rozwagę.

Gdyby ta myśl została zrealizowana, wywołałaby cały przewrót dotychczasowej organizacji państwowej królestw Wielkiej Brytanji i krajów od niej zależnych.

Dziedziczna izba wyższa parlamentu angielskiego musiałaby być przemienioną w senat niedziedziczny, a parlament sam musiałby być albo podzielony na ściślejszy i szerszy, w ściślejszym załatwianoby sprawy królestw Anglji, Szkocji i Irlandji, w szerszem zaś sprawy wspólne, ewentualnie zaś musianoby zaprowadzić delegacje wspólne na wzór austrjacki.

Ostatnie zgromadzenie w Londynie nie podało jeszcze dokładnego planu ligi federacyjnej, gdyż nie chce sobie odrazu robić nieprzyjaciół, a pragnie tylko przygotować grunt dla swych celów i wszczepić w wszystkich Anglików to przekonanie, że zachodzi potrzeba zabezpieczenia posiadłości zamorskich.

W każdym razie jednak już samo podniesienie tej myśli jest ważnym wypadkiem, który niepostrzeżenie przejść nie może, tem bardziej, że natura egoistyczna Anglików nie doradzałaby im przecież do dzielenia się władzą z koloniami.

Korespondencje.

Wiedeń 7 lipca.

(?) Sesję delegacyj wspólnych można uważać za ukończoną od chwili w której uchwalone zostały referaty w komisjach. Pełne komisje przyjmą je bez dyskusji, a nawet jeżeli będzie dyskusja, to już nic nie dorzuci do wyjaśnienia stosunków i położenia.

Jak sądzą nasi polityczni sprzymierzeńcy o wyborach w Galicji najlepiej poznać można z artykułu czeskiej *Politik*, który wam polecam, gdyż warto, żeby u nas o tem wiedziano. Wybory w Krakowie wywołały tu u wszytkich ludzi przedmiotowych oburzenie, a zarazem zdziwienie, że tak mały był udział wyborców w głosowaniu. Widocznie bardzo wiele inteligencji już wyjechało, a Asnyk nie zawahał się dać swego dobrego imienia na poniewierkę i pozwolił na to, że wypłynął za pomocą antispołecznej agitacji na barkach przeważnie ciemnych, najniższych warstw ludności, które zawsze dla nienawiści są przystępne. Jest to jedną z klęsk, że Asnyk, ceniony jako poeta liryczny, lekkomyślnie tę zaszczytną dotychczasową pozycję swoję w narodzie zaryzykował i stał się współwinnym waśni i rozkładu. Dziwna rzecz, że i do tego poety „wysoko wykształconego" zawołać trzeba: *si tacuisses, philosophus mansisses*; gdyż w mowie wyborczej wystąpił z frazesami przeżytemi, z doktrynami, które w XVIII wieku mogły być hasłami, dzisiaj zaś w obec nowożytnego ustroju społeczeństwa i nowożytnego prawodawstwa, są bańkami mydlanemi, lub tylko plewami na wróble.

Plewy z ust Asnyka na trybunie, to bardzo smutny wypadek. Będzie on kiedyś mocno żałował tego, że się fanatycznym przyjaciołom swoim za narzędzie używać pozwala. Ubóstwa zaś stronnictwa szowinistycznego nic lepiej nie charakteryzuje jak ta okoliczność, że nie znalazło ono nikogo w swojej szeroko przecież rozgałęzionej konfraterni, któregoby jako politycznego człowieka naprzód wysunąć mogło; musiało jedynie zastawić się imieniem poety, i poetę skompromitować. Ta kompromitacja, to zapewne silne ogniwo, które Asnyka do wozu szowinistów przywiązywać będzie; niemniej przecież, jeżeli nie zmysł polityczny, to może serce wskaże mu, że wiodą go na manowce; że poeta upada, a w jego miejsce powstaje dziwna figura, a smutna bardzo, bo waśń w narodzie szerząca.

Ze spraw bieżących podać mogę dziś wiązankę wiadomości, które zapewne jutro lub pojutrze inne dzienniki także podadzą.

Po uroczystościach w Kruszewacu regent Belimarkowicz zapytany o napisy na łukach tryumfalnych odpowiedział tak:

„Napisy te zgoła przeciw Austrji zwrócone nie były, ani nie miały podsycać agitacji; poprostu stwierdzały one tylko historyczny fakt, że przodkowie rozproszonych dzisiaj ludności serbskich z Banatu, z Boczki itd. wspólnie na Kosowem polu walczyli. Do Węgier wywędrowali Serbowie dobrowolnie w r. 1421 za króla Zygmunta, potem za Macieja Korwina i za cesarza Leopolda. Należą oni nieodłącznie do Węgier, a związki tradycji ich i historji z nami nie mają politycznego znaczenia. Za agitacje warchołów żaden rząd nie odpowiada, tak jak Włochy za irredentystów. — Rząd serbski okazał jak postępuje, konfiskując wiadome proklamacje."

W Sofji Cankowiści odbywają narady; tymczasem Canków w listach do swoich przyjaciół bułgarskich wzywa ich do cierpliwości, zapewniając, że wkrótce pora do działania nadejdzie. Na teraz radzi im, siedząc cicho, wydawać organ partji „Swietlica". Owóż jeden z Cankowistów wystosował do niego list, w którym między innemi pisze: „Łatwo jest dawać rady, ale trudniej walczyć; z zagranicy niepodobna stronnictwem kierować; skoro trzeba cierpliwie czekać, to dlaczegoż Cankow nie wraca; radzi wydawać „Swietlicę", ale pieniędzy nie daje! dobrze mu, że pobiera od rządu rosyjskiego pensji 500 rubli miesięcznie; czyliż dla siebie ją całą zużywać musi? Najlepiej byłoby pojednać się z Stambułowem, ale osobiste kwasy temu przeszkadzają." Charakterystyczne są te szczegóły.

Zapytywałem w tych dniach jednego czarnogórskiego dygnitarza o sytuację. Odpowiedział mi: „ot nie mamy pieniędzy". Ta naiwna odpowiedź jest bodaj może najważniejszym kluczem do zrozumienia, że niepokojów na wschodzie obecnie obawiać się nie należy. Dodał mi jeszcze: „Najmłodsza córka księcia Nikoły, Elena, jest cudownie piękną, ale o tem, czy następca tronu rosyjskiego ją ma poślubić, u nas się wcale nie mówi; byłoby to nadzwyczajne. Ha! kto wie?... My i Serbowie naprawdę nie wiele jesteśmy warci, jesteśmy próżniacy i niby poetyczni; najtęższi, pracowici, wytrwali są Bułgarzy; w bułgarskie carstwo, ze stolicą Carogrodem to można wierzyć; inne ugrupują się koło nich."

W Rumunji stają na porządku dziennym nie polityczne, ale ekonomiczne sprawy. Idzie o budowę wielkiego portu handlowego w Kustendży, kosztem 21 miljonów fr., dla podniesienia upadającego handlu zbożowego, a zarazem o połączenie ze sobą dwóch kolejowych linji: Bukareszt-Faurei-Feteszti i Czarnowoda Kustendża, a więc o połączenie Feteszti z Kustendżą. Budowy te wymagają 35 miljonów fr. i wielkiego mostu na Dunaju. Wtedy handel szedłby normalnie cały rok, nie będąc ograniczony stanem wozowych gościńców. Serbja i Bułgarja dawno Rumunję co do komunikacyj prześcignęły. Pora odrobić, co zaniedbano.

Z paryskiej wystawy.

XII.

Paryż w czerwcu.

(*K. W.*) List niniejszy zamierzam poświęcić uroczystościom i festynom, które w miesiącu kończącym się właśnie przyczyniły się niepomiernie do ożywienia ruchu na wystawie, i — olśnienia przybyszów.

Chronologicznie pierwszym był festyn Związku stowarzyszeń gimnastycznych. — Pracując niezmordowanie na polu przemysłu i sztuki, Francja nie zaniedbuje prac, mających na celu podniesienie sił fizycznych narodu, potrzebnych do wytężającej pracy, a zresztą do pewnej politycznej odporności. Stowarzyszenia gimnastyczne i strzeleckie, których przed rokiem 1871, przed rokiem klęski, nie znano prawie zupełnie, istnieją teraz już prawie w każdej gminie francuskiej. Hartują one młodzież, wzmacniają jej siły, przyuczają do robienia bronią — przygotowują w ten sposób materjał dla armji...

Obecny festyn związkowy był piętnastym z kolei.

Poprzednio uroczystości podobne odbywały się co rok z mniejszym, rzecz prosta, zachodem w Paryżu, Lille, Reims, Amiens, Bordeaux, Tours i t. d. W programie ich znajdowały się, jak zwykle, wspólne ćwiczenia, konkursa, biesiady i wycieczki, wreszcie rozdawnictwo nagród.

W roku bieżącym postanowiono zorganizować festyn tak, ażeby mogło w nim przyjąć udział 12.000 osób.

W tym celu komitet z p. Sansboeuf, prezydentem związku towarzystw gimnastycznych na czele, porozumiał się z radą municypalną miasta Paryża i radą departamentu Sekwany i uzyskał od władzy wojskowej miejsce w polygonie artylerji w obrębie lasku vinceńskiego.

Na ogromnym placu rozbito obozowisko, złożone z 750 namiotów płóciennych, kuchni i dwunastu kantyn. Obsługa żywności została zorganizowaną wybornie, a pomiędzy kuchnią i kantynami przeprowadzono nawet kolejkę żelazną. Środek obozowiska zajęły trybuny i obszerny plac przeznaczony na ćwiczenia. Cały obóz przystrojono we flagi i sztandary towarzystw.

Koszt tych urządzeń wyniósł około 150.000 franków. Z powyższej sumy rada municypalna Paryża ponosi 60 000 franków, rada departamentu 20.000 franków. Reszta ma być pokrytą z sum ogólnych, przeznaczonych na uroczystości wystawowe.

Do apelu stawiło się około 8 000 gimnastyków.

Razem przedstawiali oni 550 stowarzyszeń, w tej liczbie 3 paryskie i 456 prowincjonalnych.

Pomiędzy towarzystwami cudzoziemskiemi było 57 belgijskich, 39 szwajcarskich, 3 czeskie (Sokoły), tyleż luksemburskich, jedno duńskie, jedno holenderskie, jedno szwedzkie i jedno norweskie.

Otwarcie festynu odbyło się wśród niepogody i burzy, u wrót pięknie udekorowanego fortu w Vincennes.

Przemawiali p. Sansboeuf i hr. Lemeranuer, poczem prezydent Carnot rozdał krzyże legji honorowej i palmy akademickie. Wieczorem odbył się w obozowisku bankiet na cześć gości zagranicznych; balu zapowiedzianego musiano zaniechać.

Punktem kulminacyjnym festynu był dzień następny, poniedziałek, a najwspanialszą częścią uroczystości była defilada armji gimnastyków na placu ratusza. Sprzyjała jej cudowna pogoda.

Przy dźwiękach trąbek i bębnów z rozwiniętemi sztandarami, w różnobarwnych kostjumach, przybywały szeregi gimnastyków przez brzeg Sekwany i zajmowały kolejno miejsca przed estradą zapełnioną przez dygnitarzy miejskich.

Był to obraz nader malowniczy... Czesi w kurtkach z wyłogami i czerwonych koszulach, w czarnych beretach z piórem sokolem; Szwedzi w błękitnych czapeczkach i białych bluzach, ozdobionych galonami; dalej Szwajcarzy w słomkowych kapeluszach, przepasanych jasnemi wstążkami, z zatkniętym pękiem kwiatów alpejskich; Belgijczycy w błękitnych kurtkach i Duńczycy i Holendrzy i Francuzi. Bluzy, kurtki, koszule, kepi, czapki, kapelusze, berety, białe, czerwone, błękitne, szare. A ponad niemi sztandary i chorągwie wyzłocone, wyhaftowane, pokryte ozdobami!... Entuzjazmowi tłumów nie było końca.

Po południu bawiono się wybornie w Vincennes.

Podczas gdy wewnątrz obozowiska, w obec p. Freycineta i trybun pełnych wyborowej publiczności, odbywały się ćwiczenia i konkursy tysiące paryżan zalały las vinceński, okolice fortu i miasteczko; znaleźli się przekupnie, karuzele, muzyki, przenośne stragany i jarmarczne budy.

Vincennes jest jednem z ulubionych miejsc spacerowiczów paryskich. Pełno tu restauracyj, ogródków, kawiarni. To wszystko było zapełnione. Do późna w noc paryżanie, pomięszani z gimnastykami, bawili się w Vincennes.

Wreszcie o dziewiątej wieczorem w Paryżu, we wspaniale uiluminowanym ratuszu, odbyło się rozdanie nagród i przyjęcie delegatów towarzystw przez radę miejską.

Najwyższe nagrody otrzymały francuskie stowarzyszenia w Besançon i Reims, z obcych sokoły pragskie (wianek srebrny i grupa z bronzu „Pod Rechehoffen") oraz Luksemburczycy.

To był jeden z większych festynów. Zaprawdę, możnaby z Kalchasem zawołać:

Za wiele kwiatów, za wiele! Albowiem nie-

---

108)

W walce z losem.

POWIEŚĆ W TRZECH TOMACH.

Przez

Jerzego Myrtela.

(Ciąg dalszy).

— Przeproś się z Beczkowskim.

— A nie, nie sposób. Ja mam także swoją ambicję i nie będę się kłaniał lada komu.

— To posyłaj po wino gdzieindziej. Przecież tego towaru nie braknie. Na każdej ulicy po kilka sklepów.

— Lura wszędzie. Szkaradna lura, kwas, fałszowana trucizna. Jeden Beczkowski ma piwnicę porządną.

— To masz jeszcze jeden sposób.

— Ciekawym?

— Posłać do Beczkowskiego i nie kazać służącej mówić dla kogo.

— Dziękuję za łaskę! Beczkowski pomyśli, że dla jakiego nieznawcy i da lurę. Moja duszko, znam ja go wybornie, znam jak zły szeląg!

— No, to ja sama jutro się wybiorę i przyniosę ci butelkę.

Radzca zdrzemnął się. Zobaczywszy to Malwina po cichu wyszła z pokoju. O liście od Izy nie powiedziała Ewuni ani słowa. Przy herbacie była bardzo zamyślona i w nocy spać nie mogła.

Nazajutrz około południa ubrała się i wyszła na miasto. Załatwiła niektóre sprawunki, a potem skierowała się ku mieszkaniu Izy.

Wchodziła po schodach wysłanych dywanem i ubranych pięknemi roślinami.

Drzwi były nie zamknięte. Malwina przeszła przez salon i znalazła się w wykwintnie, bogato umeblowanym buduarze.

Iza, spostrzegłszy siostrę, wydała okrzyk radości, wyciągnęła ręce i chciała rzucić się jej na szyję — ale chłodne, surowe spojrzenie Malwiny zatrzymało ją na miejscu.

Wyciągnięte do uścisku ręce opadły bezwładnie...

Stały tak przez chwilę milcząc, nieruchome, jak gdyby jakaś niewidzialna siła odjęła im mowę i ruch.

Malwina spoglądała na Izę poważnie, surowo, niby sędzia, mający ogłosić ciężki wyrok, Iza pochyliła głowę, spuściła powieki, a długie jej rzęsy rzucały cień na twarz pokrytą rumieńcem.

Malwina odezwała się pierwsza:

— Wezwałeś mnie — więc jestem.

Aktorka drgnęła... powtórnie chciała wyciągnąć ręce do uścisku, ale lodowate spojrzenie Malwiny ubezwładniło je znowu.

— Jestem u ciebie po raz pierwszy i ostatni, — rzekła Malwina. — Przyszłam zaś umyślnie w tym celu, żeby ci powiedzieć: że pomiędzy tobą a nami nie ma nic wspólnego. Drogi nasze rozeszły się.. twój świat nie jest naszym światem.....

Rumieniec zniknął z twarzy Izy i ustąpił miejsca śmiertelnej bladości.

— Więc tak się witamy po latach?! — zawołała.

— Nie moja w tem wina.

— A ja tak do was tęskniłam, tak do was zawsze serdecznie, szczerze byłam przywiązana. W oddaleniu, w złej czy w dobrej doli myślą dążyłam do was.

— Miałyśmy nawet tego dowody... lecz nie korzystamy z nich. Pieniądze, któreś nadesłała, leżą nienaruszone w banku — w każdej chwili odebrać je możesz. Ja domyśliłam się, zgadłam że one od ciebie pochodzą.

— I dla tego nie chciałaś ich dotknąć! Czy tak pogardzasz aktorką?!

— Przepraszam cię... chciej rozróżniać. Wezwała mnie tu nie aktorka lecz siostra, do siostry też przyszłam — nie do aktorki.

— Tak... przyszłaś po to, aby rzucić jej w oczy obelgę, aby śmiertelnie zranić to serce, które już musiało tyle przecierpieć. Tak, przyszłaś tu po to, aby mnie zdeptać, aby wycisnąć z moich oczu łzę taką ciężką, taką gorzką, taką bolesną...

— Izo — rzekła Malwina — nie deklamuj. Mnie tem nie olśnisz. Posłuchaj: bez patosu, bez efektów powiadam ci, że i ja mam także serce, a co się w niem dzieje w tej chwili — widzi Bóg. Może krwawi się ono bardziej aniżeli twoje. Z niewypowiedzianem szczęściem i rozkoszą przycisnęłabym cię do serca, gdybyś była dawną Izą, biedną sierotą, zapracowaną nauczycielką, szwaczką pracującą na poddaszu o głodzie... ale wiesz przecie że tak nie jest. Zajmujesz apartament jeden z najpiękniejszych w mieście, urządzony z przepychem, opowiadają cuda o twoich toaletach, o klejnotach, o twojej rozrzutności. Powiedz jaką drogą do tego wszystkiego doszłaś?... Jeżeli to są istotnie owoce uczciwej pracy, jeżeli możesz powiedzieć to z podniesionem czołem i czystem sumieniem — w takim razie nietylko że cię przycisnę do serca, ale klęknę przed tobą i błagać będę przebaczenia za słowa powiedziane przed chwilą. Nie widziałyśmy się od lat kilku... jeżeli możesz mi powiedzieć że przez ten czas nie upłynął ani jeden dzień, ani jedna godzina taka, której wspomnienie nie wywoła na twarz twoją rumieńca, której dzieje możesz otwarcie przed całym uczciwym światem odsłonić — w takim razie Izo, dom mój dla ciebie otwarty, wejdź do niego jako siostra, jako gość zawsze drogi i zawsze pożądany. Ja nawet dowodów nie żądam... twoje słowo mi wystarczy: wymów-że je. O! wymów — a zrzucisz mi z serca kamień, który je przytłacza.

Iza pochyliła głowę w milczeniu.

— Nic nie mówisz — rzekła Malwina — nic nie mówisz! A zatem... zapomnij o nas, zostań w swoim świecie... i bądź w nim szczęśliwa jeśli możesz.

Malwina skierowała się ku drzwiom.

— Siostro! — zawołała Iza z rozpaczą w głosie. — Siostro, Malwino, zatrzymaj się — choćby na chwilę tylko. Czy ty wiesz, czy masz wyobrażenie o tem co jest nasz świat, ten świat którym tak pogardzasz?

— Nie pragnę go poznać... i nie ja namawiałam cię abyś w niego weszła.

— O prawda!... tyś mnie nie namawiała — ale los zmusił. Spotwarzona niesłusznie, wyrzucona jak nędznica z domu do którego pracować przyszłam, bez przytułku, bez kawałka chleba, bez dachu nad głową, jak ostatniej deski zbawienia uczepiłam się...

— Teatru? — rzekła z goryczą Malwina — to była dla ciebie jedyna deska ocalenia?... Nie! powinnaś była przyjść do nas!

— Wyście były daleko, a ja zbyt dumna, żeby do twoich ciężarów i mój własny dodawać. Nie chciałam przyjść do was i jak potulne pisklę schronić się pod opiekuńcze skrzydła. Miałam w sercu żal i rozpacz, a jednocześnie czułam w sobie siłę. Zdawało mi się, że mogę wyzwać los do walki, że zdołam wybić się na wyżyny i powiedzieć kiedyś tym, od których krzywdy doznałam: Patrzcie! wyście mnie zdeptali jak robaka, a ja wybiłam się na wyżyny jak orlica... Ukochałam sztukę, uwierzyłam w siebie i byłam pewna że dosięgnę wyżyn. Ty nie wiesz zapewne, że na owe wyżyny prowadzą schody bardzo strome i ślizkie, mało kto potrafi je przebyć bez szwanku... ale ostatecznie świat przebacza usterki życia talentom, które się wybiły wysoko. Sława...

— Izo... ja znam tylko jednę sławę.

— A gdybym doszła jeszcze wyżej, gdyby mówił o mnie nietylko kraj, ale cały świat, gdybym się dostała na najwyższy szczebel artyzmu — czy i wtenczas nie zmieniłabyś się dla mnie?

— Nie.

Iza westchnęła ciężko.

— Słuchaj — rzekła nieśmiało i z wielką pokorą w głosie — słuchaj Malwino, a gdyby... gdyby znalazł się człowiek, który nazwałby mnie swoją żoną, dał mi własne nazwisko.

— Wtenczas pomówilibyśmy o tem... w tej chwili wszakże tego człowieka nie ma... a więc Izo, ja odchodzę i nie wrócę więcej. Ewuni widzieć nie będziesz, i nie staraj się o to. Rozstajemy się na zawsze.

Z piersi Izy wyrwał się okrzyk rozpaczy.

— Malwino! — zawołała — ty nie masz litości w sercu... wszakże sam Chrystus...

— Nie nadużywaj tego wielkiego imienia. Chrystus był Bogiem... a ja mogę się tylko modlić do Niego, aby cię na lepszą drogę zwrócił.

(C. d. n.)

mal codzień już odtąd następowały po sobie festyny i bankiety... Wspomnę tylko o ważniejszych.

Dnia 25 bm. obchodzono uroczyście inauguracją światła elektrycznego w Palais Royal, w pięć dni później odbył się obchód wersalski: *Serment du Jeu de Paume* (gry w piłkę). Była to uroczystość państwowa; miała też w pełni cechy urzędowe. Głównym jej momentem było wmurowanie tablicy pamiątkowej w historycznym budynku *Jeu de Paume* w obecności ministrów.

W trzy dni później dnia 23 czerwca obchodzono w Wersalu rocznicę urodzin jenerała Hoche'a. Po odbyciu miniaturowego przeglądu wojsk uwieńczono posąg jenerała, dalej zaś nastąpiły liczne uciechy dla ludu, z których jedna, iluminacja basenu Neptuna, wypadła rzeczywiście czarująco.

Tymczasem dnia 20. czerwca bawiono się świetnie także w Paryżu. Municypalność miasta urządziła na cześć deputowanych „Zabawę nocną“ w Parku Monceau. Park ten piękny i pełen świeżości nie jest jednak zbyt obszerny, to też zaledwie 30.000 zaproszonych mogło się pomieścić wśród jego alei, oświetlonych *a giorno*. Wśród zwykłych festynowych zabaw nowością było, że w kioskach sprzedawały napoje damy w strojach z r. 1789.

Po dwóch dniach spokoju, a raczej czegoś w rodzaju zawieszenia broni, przyszła w niedzielę w dniu 23 znowu powódź festynów.

I tak naprzód w lasku bulońskim odbywał się konkurs gier i zabaw szkolnych, urządzony przez ligę wychowania fizycznego. W obec prezydenta rzeczypospolitej, malcy, wychowańcy różnych szkół, wykonali zadziwiające ćwiczenia gimnastyczne. Fechtunek, jazda na welocypedzie, manewra bataljonów szkolnych, zdobywanie zaimprowizowanej fortecy, skakanie przez płoty, wypełniły program tego ciekawego popisu, zaczętego o dziewiątej rano. Zakończyło go rozdanie nagród.

Najwyższe premjum, puhar srebrny i medal złoty ligi, otrzymało liceum Janson de Sailly, którego najznakomitszym szermierzem okazał się elew filozofji siedemnastoletni Dolbeau.

Po południu odbywały się na Sekwanie, przed olbrzymim tłumem, międzynarodowe regaty. Nagrody były dość wysokie, po kilka tysięcy franków. Zdobyły je, oprócz stowarzyszeń francuskich, cudzoziemskie kluby wioślarskie i żaglowe z Brukseli, Gandawy itd.

Wystawa ściągnęła tego dnia dwieście kilkadziesiąt tysięcy widzów. Jednocześnie odbyła się inauguracja balonu „Captif,“ który odtąd będzie codzień wznosił w górę na 500 metrów żądnych powietrznych wrażeń, za niewielką opłatą.. Balon zainstalowano na Avenue Kleber, nieopodal Trocadéro. Listę zabaw tego dnia uzupełniły walki byków w arenie na quai de Billy. Jest to arena francuska. Druga, hiszpańska, ma zostać wkrótce zainaugurowana na quai d'Orsay za wystawą..

I bulanżyści nie zapomnieli o ubawieniu Paryża!

W niedzielę urządzili sobie małą manifestację dla upamiętnienia dnia 20 czerwca. Małpując „Serment du Jeu de Paume,“ urządzili w teatrze Château d'Eau wielki meeting, na którym komik polityczny, Andrieux razem z obecnymi złożyli przysięgę, że dotąd nie porzucą walki, dopóki nie uzyskają... rewizji konstytucji. Wieczorem bulanżyści bankietowali przy „lac St. Fargeau.“

Takie to były festyny w ubiegłym miesiącu — chyba dość. Przyszłych mamy przed sobą znowu moc... Oto lada dzień odbędzie się festyn w Hallach paryskich, olbrzymie koncerty towarzystw orfeonicznych (25.000 wykonawców), konkurs gołębi pocztowych (10,000 gołębi), uroczystości studenckie w dzielnicy łacińskiej, festyn korporacyj robotniczych itd. itd. Termina ich nie są jeszcze ostatecznie oznaczone.

A oto wyliczenie najbliższych pewnych już uroczystości:

D. 4 lipca—inauguracja posągu „Swobody“ Bartholdiego, przy moście Grenelle.

D. 10 lipca — wielki bal w pałacu Przemysłu dla wystawców, ich rodzin, oraz robotników, którzy pracowali przy budowie wystawy.

D. 12 lipca — festyn w Palais-Royal na cześć Kamila Desmoulinsa, w tym samym ogrodzie, w którym zwykle elektryzował on swoją wymową tłumy.

Nareszcie—szczyt szczytów—w dniu 14 lipca odbędzie się święto narodowe.

Zgromadzenie przedwyborcze
wyborców większej posiadłości.

Kraków dnia 8 lipca.

Walne zgromadzenie wyborców większej własności powiatu krakowskiego, rozpoczęło się dziś o godz. 4 po południu. Na zgromadzenie przybył liczny zastęp posłów, przybyli też wszyscy posłowie ziemi krakowskiej celem zdania sprawy; między niemi JE. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni.

Zgromadzenie powołało na przewodniczącego p. Alfreda Milieskiego prezesa Rady powiatowej krakowskiej, który odczytał pismo komitetu centralnego, zalecające wyborcom kandydatury prezesa Majera, Struszkiewicza, Fr. Mycielskiego i St. Jędrzejowicza. Dr. J. Rettinger zakomunikował list prezesa Majera zrzekający się kandydatury.

Następnie przemawiał pierwszy z posłów JE. Kazimierz hr. Badeni temi słowy:

Poczuwałem się do obowiązku oderwać się na dzień dzisiejszy od mych zajęć zawodowych i przybyć umyślnie do Krakowa, aby przedewszystkiem Szanownym panom podziękować za mandat, którym mnie przed 6 ciu laty zaszczycili ście. — Sądzę, iż mnie panowie łaskawie uwolnicie od szczegółowego zdawania sprawy z działalności mojej z ubiegłej kadencji sejmowej, a że droga, którą kroczyłem wspólnie z innymi posłami ziemi krakowskiej, nie była zbyt błędną, na to dowodem, iż kiedy mnie Najj. Pan swojem zaufaniem najmiłościwiej zaszczycić raczył, cały kraj— mogę to powiedzieć bez zarozumiałości—sympatycznie i życzliwie moję nominację przyjął (brawo).

Jeżeli mi panowie nadal wasz mandat powierzyć raczycie, możecie przyjąć to zapewnienie, iż i w przyszłości w tym samym duchu piastować go będę (brawo). Jaką drogą jako namiestnik i obywatel tego kraju idę i iść dalej zamierzam, wypowiedziałem to już kilkakrotnie w publicznych moich przemówieniach. Nie będę zatem tego samego powtarzał, tem bardziej, iż macie panowie do wysłuchania moich kolegów sejmowych, którzy z pewnością i dokładniej i wymowniej przedstawią panom obraz przeszłego sejmu i tego, coby w przyszłości zdziałać wypadło.

Akcja i ruch wyborczy na ukończeniu. Nie moją rzeczą wydawać sądu o rezultacie wyborów dotychczasowych, muszę tu jednak zaznaczyć, że, o ile pojmuję najzupełniej agitację wyborczą tam, gdzie się walczy o tego lub owego kandydata, muszę potępić i ze stanowiska rządowego i obywatelskiego agitację wyborczą, szerzącą waśnie między jedną warstwą społeczną i drugą (huczne brawa i oklaski). Pragnę z pewnością wpływu władz administracyjnych przy wyborach, szczególniej z mniejszej własności, ale wpływu, opartego wyłącznie na zaufaniu ludności do reprezentantów tej władzy (brawo). Taki wpływ jest zdrowy, legalny i nie wyjdzie z pewnością nigdy na niekorzyść kraju (brawo). Wpływ ten tam, gdzie jest, pragnę utrzymać i utrwalić; tam, gdzie go nie ma, chcę go stworzyć, ale nie sztuczkami, pogróżkami, presją lub terroryzmem, lecz pieczołowitością, zapobiegliwością, powagą, sprawiedliwością, uczciwością i dbałością o dobro moralne i materjalne ludności (huczne oklaski).

Jeżeli na wpływ ten wszystkie poddane mi organa zasłużyć sobie potrafią — w co wierzę — natenczas z pewnością nie będzie różnicy między intencjami rządu i kraju, a wybory nietylko w ogóle, lecz i we wszystkich szczegółach wypadną po myśli kraju i rządu (brawo).

Jeżeli panowie uznać raczycie, iż warto popierać myśl, którą tu panom jako jedno z mych zadań przedstawiłem, proszę was wtedy o powierzenie mi nadal mandatu i raczcie przyjąć zapewnienie, że pozostając wiernym mym zasadom, które znacie, złożę ten mandat po sześciu latach w wasze ręce — da Bóg — nie bez owoców mej pracy, ale w każdym razie z podniesionem czołem, czystem i spokojnem sumieniem (przeciągłe brawa i oklaski).

Po hr. Badenim przemawiali posłowie Wrotnowski i Jan Popiel. Pierwszy krótko zaznaczył swoję pracę w sprawach ekonomicznych, drugi dotknął w swej mowie ducha przeczenia pojawiającego się w kraju i zaznaczył stanowisko, jakieby na wypadek wyboru zajął w Sejmie.

Czwarty z rzędu mówił hr. Stanisław Tarnowski, a mowę jego oklaskiwano gorąco. Streścić jej niepodobna, zaznaczyć tylko należy, że przedmiotem jej było wykazać, iż szlachcie polskiej należy się tytuł stronnictwa rzetelnego postępu, a stronnictwo obecnie nadużywające nazwy stronnictwa demokratycznego jest niepostępowem, szkodliwem, nierozumnem i niegodziwem. Ferment wszczepiony przez nie może trwać i jątrzyć, może wydać plon, ale nie ci go zbiorą, co siali. — Dotknął mówca stosunku rzekomej demokracji do większości i zaznaczył, że stronnictwo konserwatywne nie wykreśla miłości Ojczyzny, Polski i postępu, ale łączy z temi pojęciami rozum, karność i porządek, bo miłość Ojczyzny może być opartą na rozumie, a postęp na porządku i karności. — Mówca wykazał potrzebę utworzenia w kraju stronnictwa stanowczej większości.

Dalej mówił prof. dr. Madeyski o sprawach sądowych, a następnie o zorganizowaniu stronnictwa większości w kraju, wreszcie prof. Bobrzyński zaznaczył, iż głównem zadaniem przyszłego Sejmu powinno być uregulowanie finansów, wskazał też, jak poważnem jest położenie z powodu zwycięstw młodoczeskich i jak kraj nasz na przyszłość postępować winien.

Mowy te podacie zapewne w całości, dla tego nie streszczam ich obszerniej, streszczenie zresztą nie wystarcza i trzeba je poznać dokładnie, zgromadzenie bowiem dzisiejsze było programowem, a pełnem doniosłości na przyszłość. Jest też wyrazem, jak myślą wybitni ludzie i jaki kierunek rozumny obierze szlachta nasza, przeciw której zwrócono się z tak ciężkiemi zarzutami.

Po szeregu mów p. Brzeziński wniósł podziękowanie dla posłów, co uczyniono przez powstanie z miejsc, poczem Jan hr. Stadnicki zalecił kandydaturę p. Marjana Dydyńskiego, a p. br. Gostkowski kandydatury pp. Marjana Dydyńskiego i Władysława Struszkiewicza. Kandydaturę ostatniego poparł także p. Atanazy Benoe i p. Henryk br. Konopka.

Hr. Sobiesław Mieroszowski wystąpił przeciw kandydaturze p. Jana Popiela, poczem p. Wł. Struszkiewicz złożył wyznanie swej wiary politycznej, łącząc się z programem hr. St. Tarnowskiego. Dotknął także mówca kilku ważnych spraw rolniczych.

Po replice p. Jana Popiela, skierowanej do Sobiesława hr. Mieroszowskiego, przystąpiono do głosowania próbnego, którego wynik jest następujący:

Na 59 głosujących otrzymali:
1) JE Kazimierz hr. Badeni 59 głosów.
2) Stanisław hr. Tarnowski 54 głosów.
3) Prof. dr. Michał Bobrzyński 53 gł.
4) Prof. dr. Madeyski 52 gł.
5) Wł. Struszkiewicz 47 gł.
6) Marjan Dydyński 42 gł.
7) Jan Popiel 27 gł.
8) Wrotnowski 13 gł.
9) St. Jędrzejowicz 4 głosy.

Jutro odbędzie się głosowanie i według dotychczasowej tradycji, iż zgromadzenie przedwyborcze obowiązuje ogół wyborców, więc pierwsi 6 wybrani zostaną.

To zgromadzenie wyborców większej własności powiatu krakowskiego nie pozostanie bez wpływu na przyszłość kraju.

Wybory do Sejmu.

Wczorajszy wybór czwartego posła z miasta **Lwowa** zakończył się świetnem zwycięstwem p. **Michała Michalskiego** Z 2310 oddanych wczoraj głosów otrzymał on 1394, zatem o 237 głosów wyżej po nad absolutną większość, która wynosiła 1156. Kontrkandydat p. **Henryk Rewakowicz**, mimo gorliwej agitacji swoich stronników, otrzymał tylko 908 głosów. Reszta głosów (9) rozstrzeliła się pomiędzy dr. Czerkawskiego i dr. Weigla.

W wczorajszem głosowaniu udział wyborców był mniejszym niż w głosowaniu z 4 b. m., wtedy głosowało bowiem 2428 wyborców, a z oddanych głosów otrzymał p. Michalski 1009, p. Rewakowicz 1119 głosów, pierwszy przeto zdobył sobie świeżych 385, drugi stracił 211 głosów.

W ciągu wyborów, prócz agitacji wyborczej w kurytarzach ratusza i hałaśliwych zalecań kandydatów przez najemnych agitatorów w sieni ratuszowej, całe miasto miało fizjognomję powszednią bez śladu jakiegokolwiek rozgorączkowania. Po ukończonem głosowaniu nieliczna tylko gromadka ciekawych oczekiwała ogłoszenia wyniku, reszta publiczności nie ciekawa szczegółów cyfrowych, zaraz po godzinie szóstej rozeszła się z pod ratusza, bo już od południa prawie szanse p. Rewakowicza stały tak nisko, iż nie był wcale wątpliwym wybór p. Michalskiego.

* * *

Dziś wybiera posłów do Sejmu kurja większych własności ziemskich. Zanim zamkniemy dzisiejszy numer, otrzymamy zapewne telegramy donoszące o wyborze 44 posłów z tej kurji, i będziemy w możności znać już dokładnie skład przyszłego sejmu, a gdyby nawet dzisiejsze wybory nie wprowadziły do niego nowych żywiołów — chociaż trudno to przypuścić — to już wynik wyborów z miast i gmin wiejskich był tak im, iż w przyszłym sejmie zmieni się liczbowy stosunek stronnictw politycznych.

* * *

Nasza najserdeczniejsza, *Neue freie Presse* zaciera ręce z radości na każdą wieść o wyborczych zwycięstwach naszych postępowców i Rusinów, a każdy taki tryumf bierze za widomy znak, że ludności galicyjskiej uprzykrzyły się już rządy konserwatywnego obozu, więc w posadach swoich chwieje się już gabinet hr. Taaffego.

Nie mogąc donosić o zwycięstwach przeciwników obecnego systemu rządowego — bo ich znowu nie ma tak wiele — zadowalnia się *N. fr. Presse* podawaniem fałszywych relacyj o przebiegu naszej akcji wyborczej, każdy wybór niemiłego jej kandydata komentuje stronniczo to przekupstwami, to naciskiem rządu, opłakuje upadek ruskich lub postępowych kandydatów, żaląc się na wybór bezwzględnych a nieprawnych środków agitacyjnych przez polskich lub zachowawczych kandydatów, a już nie ma dość słów zachwytu nad zwycięstwem Asnyka w Krakowie, bo chciałaby wpoić w swoich czytelników wiarę, że liryka tego posła zgruchocze gabinet hr. Taaffego, sprzątnie z ministerjalnego fotelu znienawidzonego Dunajewskiego i uściele drogę erze liberalnej.

Przesadę w opisie wyborów galicyjskich posuwa *N. fr. Presse* do wysokości szczerego komizmu, pisząc n. p. o entuzjazmie lwowskich wyborców dla kandydatury Rewakowicza, piejąc hymny pochwalne na cześć wyborców drohobyckich, mężnie stawiających czoło presji rządowej i wybierających p. Szczepanowskiego i zalewając się łzami nad upadkiem Sawczaka w Brzeżanach. Szczytem tej przesady jest jej korespondencja z Przemyśla. W niej korespondent pisząc o wyborze hr. Romana Potockiego, mówi w elegicznym tonie o rozpaczy ruskich wyborców w obec upadku ich kandydata, która to rozpacz miała być tak silną, iż odjeżdżającemu z miasta kandydatowi ruskiemu, sędziemu Towarnickiemu, wyprzęgli konie z powozu, a ciągnąc go własnemi rękami przy odgłosie smętnych pieśni aż za rogatki miasta, tam z płaczem żegnali swojego kandydata i klęli polskiej intrydze, która znowu na lat sześć pozbawiła Rusinów własnego reprezentanta w Sejmie.

My, mieszkając o siedm mil od Przemyśla, nie wiedzieliśmy dotąd o tych tragicznych scenach przy tamtejszym wyborze, owóż wolno nam posądzić korespondencję przemyślańską *N. fr. Pressy* jeśli już nie o umyślne fałszowanie faktów, to co najmniej o tendencyjne ich zabarwienie.

Kronika.

Lwów, dnia 9 lipca.

JEks. p. Namiestnik Badeni wrócił dziś porannym pociągiem z Krakowa do Lwowa.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Białej, z grupy gmin wiejskich, rozpisany został na dzień 20 sierpnia b. r.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we środę (10 lipca) o godzinie 6 wieczorem.

Sluby. Dnia 11 b. m. odbędzie się w Stanisławowie ślub p. Józefa Łysakowskiego, inżyniera kolei lwowsko czerniowieckiej z panną Zofją Dylewską.

W dniu 6 b. m. odbył się w Paczołtowicach pod Krzeszowicami ślub p. Wilhelma Misiewicza koncepisty policji krakowskiej z panną Jadwigą Furdzikówną, córką obywateli ziemskich pp. Antoniego i Julji Furdzików.

W Środzie pod Poznaniem odbył się dnia 30 czerwca b. r. ślub p. Sanisława Bednarskiego, prof. gimn. w Tarnowie z panną Zofją Kubicką. Aktu ślubnego dopełnił ks. Stanisław Radziejowski, poseł do parlamentu niemieckiego i wydawca *Katolika* a wój panny młodej.

Aresztowania. W dalszym ciągu rozpoczętego przed tygodniem śledztwa odbyła policja lwowska rewizję u Stanisława Kozłowskiego, b. słuchacza politechniki, reprobowanego na trzy półrocza. Wynik rewizji był ten, że Kozłowskiego uwięziono. Aresztowany Kozłowski przewodniczył w maju wiecowi akademików lwowskich.

Królem kurkowym krakowskiego Towarzystwa strzeleckiego został radzca miejski p. Jan Gwiazdomorski, marszałkami zaś pp. Józef Rudnicki i Michał Marfiewicz.

Zmarli. Antoni Broński, właściciel realności w Zamarstynowie, zmarł dnia 7 b. m. w 75 roku życia w Zamarstynowie.

Samobójstwo. W Przemyślu odebrał sobie życie komisarz starostwa Juljan Gornicki wystrzałem z rewolweru. Skonstatowano, że nieszczęśliwy uczynił to w napadzie chwilowego obłąkania.

Samobójstwo za pomocą armaty. W Szlezwiku w miejscowości Flensburg odebrał sobie tymi dniami życie za pomocą armaty murarz nazwiskiem Karol Mekelburg. Armatę tę znalazł on między starem żelaziwem, wtoczył ją do pokoju, nabił prochem i skierowawszy ku swej piersi lontem podpalił. Na huk straszliwy zbiegli się domownicy i znaleźli w pokoju ciało samobójcy poszarpane w kawałki.

Z Sokala donoszą nam, że we wsi Zużelu pod Bełzem odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Tadeusz Wiśniewski, dzierżawca tej wioski a syn Wiktora Wiśniewskiego. Powody samobójstwa niewiadome.

Sprostowanie. W Nr. 152 *Przeglądu* w sprawozdaniu o wyniku egzaminu dojrzałości w gimnazjum rzeszowskiem opuszczono przez pomyłkę nazwiska dwóch uczniów uznanych za dojrzałych, mianowicie Jana Krentza i Kazimierza Komisarza. Pierwszy z nich zdał egzamin dojrzałości z odznaczeniem.

W sprawozdaniu o wyniku egzaminu dojrzałości w c. k. IV gimnazjum we Lwowie, umieszczonem w Nr. 153 opuszczono także nazwisko Franciszka Horodyskiego, uznanego za dojrzałego.

Komitet II. Zjazdu prawników i ekonomistów polskich ogłosił już porządek obrad i prac zjazdu, który odbędzie się w dniach 12, 13 i 14 września b. r. we Lwowie. Po nabożeństwie w kościele archikatedralnym o godz. 9 z rana nastąpi otwarcie zjazdu w sali ratuszowej, a dalej czytać będą swe referaty: dr. Witold Skarzyński (o rozwoju rolnictwa polskiego w zaborze pruskim) i dr. Tadeusz Pilat (o obecnym stanie własności ziemskiej w Galicji).

W dniu 12 września popołudniu, oraz w dniach 13 i 14 września odbędą się posiedzenia sekcyjne, a w dniu 14 września o 3 popołudniu odbędzie się zamknięcie zjazdu.

Wkładka, dająca prawo do uczestnictwa w Zjeździe ustanowioną została na 4 zł. w. a. = 3 rs. 35 kop. czyli 7 marek niem., którą to kwotę należy dołączyć do zgłoszenia się pisemnego lub też równocześnie z temże przesłać przekazem pocztowym pod adresem sekretarza Zjazdu dr. Ernesta Tilla we Lwowie.

Wczesne zgłoszenie się z uczestnictwem jest, ze względu na konieczne przygotowania Zjazdu, w interesie samych pp. uczestników bardzo pożądanem i z tego powodu komitet uprasza o nadsyłanie tychże zgłoszeń ile możności przed 1 września b. r.

Komitet poczyni odpowiednie kroki w celu uzyskania u Zarządów kolejowych opustu w cenie jazdy dla pp. uczestników.

Egzamina dojrzałości odbywały się w bieżącym roku szkolnym w żeńskiem seminarjum nauczycielskiem we Lwowie od 18 czerwca do 5 lipca włącznie pod przewodnictwem radzcy szkolnego p. Bolesława Baranowskiego. Do egzaminu przystąpiło 52 uczennic zakładu a 34 eksternistek Z uczenic zakładu otrzymało 24 świadectwo dojrzałości z odznaczeniem, 22 świadectwo dojrzałości, 5 pozwolono składać powtórny egzamin z jednego przedmiotu, jednę reprobowano na rok. Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymały: Bieńkowska Michalina, Bokszówna Michalina, Dziubińska Stanisława, Hawryszówna Anna, Kerbesówna Karolina, Kerbesówna Laura, Khunówna Hermina, Lewicka Joanna, Linde Helena, Lischka Józefa, Marconi Marja, Marossanyi Marja, Mściujakiewiczówna Marja, Morgensternówna Fryderyka, Mrozowska Paulina, Neisteinówna Wilhelmina, Nieprzecka Adolfina, Nickówna Laura, Raschek Marja, Szamska Anna, Tralka Marja, Tridondani Helena, Unterrichtówna Julja, Zielińska Kazimiera.

Świadectwo dojrzałości otrzymały: Aignerówna Anna, Filipówna Józefa, Fołusiewiczówna Marja, Janicka Marcela, Kleinederówna Marja, Kułakowska Zofja, Kuntze Emilja, Laskowska Emilja, Lischka Helena, Mazurek Malwina, Modlówna Helena, Pelczarska Marja, Popowiczówna Marja, Rogalska Franciszka, Ruffówna Zuzanna, Sanocka Olga, Starowiecka Józefa, Tranda Olga, Zawicka Michalina, Zacharska Zofja, Ziemborowska Dyoniza, Żółkiewska Zofja. — Z eksternistek otrzymały 4 świadectwo dojrzałości z odznaczeniem, a mianowicie: Fabiańska Zofja, Malinowska Anna, Topolnicka Stanisława i Waligóra Aniela; świadectwo dojrzałości otrzymało 14, a mianowicie: Angerówna Józefa, Borysiewiczówna Celina, Filipowska Michalina, Kapaunówna Anna, Lang Karolina, Lewicka Olimpja, Myszugowa Marja, Orzechowska Helena, Piechurówna Janina, Schätzlówna Marja, Schlosserowa Aniela, Wojciechowska Karolina, Wojnarowska Kunegunda i Żypowska Bronisława. — Pięć eksternistek odstąpiło od egzaminu, 8 pozwolono zdawać po wakacjach powtórny egzamin z jednego przedmiotu, 3 reprobowano. Język wykładowy polski i ruski przyznano 34 uczennicom zakładu a jednej eksternistce. Język wykładowy tylko polski 12 uczennicom zakładu, a 17 eksternistkom. Prócz tego przyznano 43 uczennicom zakładu uzdolnienie do kierownictwa ogródka freblowskiego, a wszystkim, które złożyły pomyślnie egzamin dojrzałości, uzdolnienie na nauczycielki kobiecych robót ręcznych w szkołach ludowych pospolitych i wydziałowych.

Wybory 128 delegatów z miasta Lwowa na walne zgromadzenie powiatowej kasy dla chorych (robotników i urzędników wszystkich kategorji, zajętych w jakiemkolwiekbądź przedsiębiorstwie przemysłowem) odbędą się w d. 12 lipca b. r. w sali ratuszowej. Delegatów tych wybierają robotnicy i urzędnicy wyżej wzmiankowani.

W dniu 13 b. m. zaś odbędzie się wybór 43 reprezentantów pracodawców na walne zgromadzenie powiatowej kasy dla chory.

Po wyborze czwartego posła z miasta Lwowa. Wczoraj popołudniu, jeszcze przed zamknięciem głosowania, obiegały po ratuszu wieści głoszące, że miasto będzie wieczorem widownią rozmaitych demonstracyj. Mówiono, że stronnicy Rewakowicza wybierają się wyprawić przed redakcją *Dziennika Polskiego* coś w rodzaju kociej muzyki, a następnie ruszyć do redakcji *Kurjera*, i wyrazić kandydatowi, który upadł, kondolencję. Krążyły jeszcze rozliczne inne wersje; — na szczęście nie okazały się prawdziwemi, a z całego szeregu zapowiadanych demonstracyj tylko jedna przyszła do skutku.

Oto około godziny 7 wieczorem zjawiła się na podwórzu domu przy ul. Akademickiej, gdzie się mieści redakcja *Kurjera* garstka akademików pod wodzą posła dra Karola Lewakowskiego, która miała zamanifestować upadłemu kandydatowi swoje sympatje. W imieniu tej młodzieży przemawiał delegat jej Krüger, który zakończył okrzykami na cześć p. Rewakowicza i dr. Lewakowskiego.

Co mówił reprezentant młodzieży rwącej się do wypowiadania „przekonań“ politycznych, tego chyba czytelnicy nasi nie ciekawi; nie będziemy też mówić o p. Rewakowiczu, mniemamy bowiem, że czytelnicy nasi co do naszego zdania o nim nie mają żadnej wątpliwości. W każdym jednak razie nie od rzeczy będzie przytoczyć, jak się o p. Rewakowiczu wyraża *Dziennik Polski*, więc sojusznik dotychczasowy, kombatant wspólnego kierunku i barwy.

„Sądząc go — pisze *Dziennik* jako redaktora *Kujera Lwowskiego* nie mogliśmy zachęcać stolicy, ażeby wybrała go swym posłem. Od pewnego bowiem czasu — każdy nieuprzedzony przyznać to musi — poczęły pojawiać się w *Kurjerze* artykuły... szerzące powolnie, ale konsekwentnie szkodliwe tendencje Sprawa młodzieży akademickiej postawiła nas po raz pierwszy przeciw *Kurjerowi*, sprawa wyborów do Towarzystwa Oświaty po raz drugi. Tam i tu wystąpiliśmy przeciw *Kurjerowi*, a w polemice w sprawie *Ogniska* i *Przyjaciela ludu* poparła nas silnie *Now. Reforma*, wykazując poprzednio popełnione przez *Kurjera* błędy...

„Polecać Henryka Rewakowicza znaczyłoby godzić się na kierunek, w którym idzie *Kurjer*, a tego przenieść na sobie nie mogliśmy. Tam, gdzie *Kurjer* jest demokratyczny i postępowy a polski, tam znajdziemy się zawsze — tam jednak, gdzie zapoznając stanowisko polskie, podaje dłoń kosmopolityzmowi, gdzie sieje waśń społeczną, gdzie popiera aspiracje ruskie, idące dalej jak narodowy nasz interes pozwala — tam nas znajdzie przeciw sobie, gotowych do ostatecznej walki...

„Zasady, głoszone w *Kurjerze* na punkcie zgody z Rusinami, wobec akcji, jaką Rusini w czasie wyborów prowadzili, wobec rezultatu wyborów, powinne i *Kurjerowi* otworzyć oczy i pobudzić go do zrobienia ze sobą rachunku sumienia“.

Opisując przebieg agitacji wyborczej w dniu wczorajszym na ratuszu podnosi *Dziennik* z szczególniejszym naciskiem system terrorystyczny, jakiego chwytali się agitatorowie, walczący pod barwą Rewakowicza. Ludzi, którzy byli za kandydatem Michalskim, straszono stereotypowem: „Będziesz par w *Kurjerze*!“ oczywiście wydrukowany po imieniu i nazwisku, jako zdrajca itd.

„Drukowano — pisze dalej *Dziennik Pols.* — i rozrzucano kartki w języku hebrajskim, piętnujące p. Michalskiego jako antisemitę dla tego, ponieważ za nim stanął p. Merunowicz w *Dzien. Polsk.*, jak niemniej dla tego, że p. Mich. prowadził w Radzie miejs. walkę przeciw czarnej giełdzie etc. Pomiędzy wyborców izraelickich rozrzucono następnie kartki wzywające „pod błogosławieństwem Boga“, ażeby głosowano na Henryka Rewakowicza. Niemniej wielu ludzi głosowało inaczej pod wrażeniem artykułów *Kurjera*, mieszczących w sobie osobiste wycieczki przeciw tym, którzy otwarcie występowali za p. Michalskim. Z *Kurjerem* w ręku możemy każdej chwili terroryzm ten, gorszy o wiele od wszelkiej presji, wykazać. Najjskrawszym jednak faktem jest atak *Kurjera* na zasłużonego i tak szanowanego posła, jakim jest p. Teofil Merunowicz. Atak ten, świadczący jak *Kurjer* pojmuje wolność wypowiadania opinji był tak brutalny, że dziś nikt pono nie będzie się czuł dotkniętym, jeżeli *Kurjer* swoim zwyczajem zaatakuje go osobiście. Mogło się to stać p. M., może się stać jutro każdemu innemu, a [illegible]czorajszym wyborze będzie w *Kurjerze* niemało osobistych wycieczek“.

Piękne świadectwo moralności publicznej wystawił sojusznik — sojusznikowi.

Niebywałego zuchwalstwa widownią była przed kilku dniami klasa IV c. k. II (t. zw. niemieckiego) gimnazjum we Lwowie.

Między uczniami tej klasy znajdował się także cokolwiek zapóźniony czwarto-klasista, ośmnastoletni Weiss, pochodzący z rodziny żydowskiej, należącej do tutejszej arystokracji pieniężnej. Butny ten wyrostek, wyniosłszy już z domu wychowanie takie, iż zdawało mu się że na podstawie, że „ojciec jego ma pieniądze i kamienicę“ — z czego się często przed współuczniami, a nawet i profesorami w sposób aroganckí chełpił,— może w klasie robić co mu się podoba, zachowywał się w klasie, zwłaszcza w ostatnich czasach w sposób niemożliwy i dający zgorszenie.

Profesor często upominał łagodnie niesfornego ucznia, lecz naprożno, gdyż ten głaskany zapewne w domu, gdzie nieomieszkano pochwalać jego nieposłuszeństwa i ubolewać nad nim jako nad ofiarą „sekatury“ profesora, za każdem takiem napomnieniem wywołał kłótnię lub zbywał drwinkami uwagi profesora.

Widząc, jak szkodliwie działa na całą klasę ten brak wychowania jednego ucznia, mogący rozluźnić całkiem węzły karności tak konieczne w szkole, zaniósł profesor skargę do Dyrektora Zakładu. Zanim jednakże ten mu karę wymierzył, postanowił sobie niedorostek sam satysfakcję zrobić i jeszcze jednę burdę w klasie wywołać.

Przybył więc na drugi dzień do klasy z powziętym już z góry zamiarem zrobienia awantury i ledwie profesor wszedł, rozpoczął z nim kłótnię. Dobroduszny profesor i teraz nie przestał napominać chłopca dobremi słowy, mówiąc mu: „Weiss, upamiętaj się, co ty robisz“ — ten jednakże począł rzucać książkami na profesora i dążył do formalnej bójki.

Wtedy powstał okrzyk oburzenia w całej klasie między czternastoletniemi malcami, i kilku z nich pobiegło z własnego popędu czemprędzej do kancelarji gimnazjalnej wezwać dyrektora, aby ten profesorowi na pomoc przyszedł i koniec awanturze położył.

Dyrektor przyszedł, niesforny awanturnik sam wyszedł z klasy, a dyrektor w gorących słowach wyraził uznanie dla całej klasy za jej dzielne zachowanie się.

Weissa czekało oczywiście wydalenie ze wszystkich szkół w monarchji austrjackiej, wiedział on o tem, i jak się przed innemi uczniami wyrażał, nic sobie z tego nie robił, bo „ojciec jego ma kamienicę i pieniądze“.

Pragnął jednak jeszcze „zemścić się“ na profesorze, począł więc mu nasyłać listy z pogróżkami, kupił sobie rewolwer i groził, że go zastrzeli.

Ze względu, że już tylokrotnie dał dowody swej gwałtowności i rozpasania, obawiać się należało, czy nie zechce pogróżek swych w czyn zamienić, a że znajduje się już w wieku, w którym tego rodzaju czynności pod postanowienia ustawy karnej podpadają, widziała się Dyrekcja spowodowaną zawiadomić o tem władzę, która rozpatrzywszy sprawę, zarządziła uwięzienie Weissa za niebezpieczne pogróżki.

Tyle o samym fakcie, rzucającym jaskrawe światło, na jakich to przyszłych obywateli państwa wiele rodzin żydowskich swe dzieci wychowuje.

Zdziwić musi wobec tego, że wielu matadorów żydowskich w naszem mieście zamiast wpłynąć na swych współwyznawców, ażeby lepiej swe dzieci wychowywali, podniosło w skutek tego wypadku z Weissem wrzawę ogromną i zanosi nieuzasadnione skargi na profesora.

Egzamina dojrzałości. W seminarjum nauczycielskiem w Stanisławowie uznano dojrzałymi: Winiarskiego Mirosława z odznaczeniem; Błeja Jana, Bilikowskiego Włodzimierza, Skulskiego Wacława, Szumańskiego Tadeusza, Demiańczuka Aleksandra, Kiczorowskiego Michała, Pasieczniaka Bazylego, Steciowa Michała, Lisikiewicza Stanisława, Zapałyła Aleksandra, Zubala Jana i Hefkę Michała. — Sześciu ma po ferjach przystąpić do egzaminu poprawczego a trzech reprobowano na rok.

W Stryju zgłosiło się do egzaminu 34 uczni i 1 eksternista. Z tych: J. Nikodemowicz i Wł. Terlecki otrzymali chlubne świadectwo dojrzałości; złożyli zaś egzamin: Czapliński, Długosz, Filipowicz, Göttinger, Grabowieński, Gross, Herman, Hołowkiewicz, Horodnicki (ekst.) Jaschina, Kołodnicki, Kopciuch, Milan, Misiński Marjan, Misiński Wincenty, Niedźwiedzki, Obmiński, Otter, Pacześniowski, Poherecki, Reif, Serkowski, Singer, Szeparowicz, Załoziecki, Zajączkowski i Zarzycki; trzech reprobowano na 6 tygodni a trzech na rok.

Także przyjaciele. Rosyjskie pisma opowiadają swoim czytelnikom, że walka wyborcza we Lwowie nigdy jeszcze nie dorosła do takich rozmiarów jak teraz, gdy stanął jako kandydat p. Rewakowicz, człowiek „znienawidzony w najwyższym stopniu przez szlachtę i duchowieństwo, a za to cieszący się ogromnemi sympatjami w innych warstwach ludności“. Owóż kto zna tę nienawiść, jaką żywi rosyjska prasa do naszej szlachty i do katolickiego duchowieństwa, ten pojmie dla czego o nim, lubo go nie znają, wyrażają się sympatycznie rosyjskie dzienniki.

Z Krakowa piszą:

Gości od dni już kilku w naszem mieście dr. Edward Clason, rodem Szwed, profesor anatomji w uniwersytecie upsalskim. — Znakomity ten anatom szwedzki przybył do Krakowa specjalnie w tym celu, aby dokładnie i praktycznie poznać metodę wstrzykiwania do preparatów masy kitowej, będącą wynalazkiem naszego sędziwego prof. dra Teichmana a usuwającą stanowczo wszystkie inne dotychczas znane metody.

Pan Clason długie godziny spędza codziennie w pracowni dra Teichmana, w wolnych tylko chwilach zwiedzając pamiątki i pomniki krakowskie.

Dodaję przy tej sposobności, że przed kilku tygodniami gościł u prof. Teichmana w tym samym celu dr. Bräsiche z Berlina, tudzież dr. Lejars z Paryża. Ten zaś ostatni o wyniku swych studjów krakowskich wydał świeżo obszerną broszurę p. t. „La masse de Teichman“.

Szerokie tedy zyskał uznanie w świecie uczonym wynalazek prof. Teichmana.

Z Krynicy nam piszą pod dniem 6 b. m. W dniu 4 b. m. przybył w te strony na wizytację

monoiczną biskup tarnowski ks. Łobos. Miejscowa ludność przyjmowała go uroczyście, a nawet żydzi wystawili na jego przyjęcie bramę tryumfalną z napisem „Stary zakon Arcykapłanowi nowego zakonu". I to w ten sposób, że biskup przez tę musiał najpierw przejechać do miasteczka aniżeli przez bramę wystawioną przez chrześcian. Dnia 5 lipca o godz. 7½ z rana przybył ks. Łobos w asystencji księży do Krynicy. Na wstępie przy bramie tryumfalnej witał go burmistrz tutejszy z przedstawicielami miejscowych władz jak również cały personal zakładu zdrojowego, ludność miejscowa i licznie zebrani goście kąpielowi. Na przemowę burmistrza odpowiedział krótko biskup i wprost udał się okolony banderją chłopów, do nowo budującego się kościółka, który jeszcze jest wprawdzie bez sklepień, ale już pod dachem i bardzo do ozdoby zakładu się przyczyni. W tymże kościółku odprawił ks. biskup mszę św., a po tej miał bardzo piękne kazanie. Po odpoczynku odprawił bierzmowanie, po którym udał się do miejscowego proboszcza dla załatwienia spraw urzędowych. W czasie tego zauważałem, że wiele ludności okolicznej dopraszało się u sekretarza by ks. biskup i do nich w odwiedziny przyjechać raczył, jednak tenże mając czas ograniczony i naprzód wytknięty drogę, musiał się jej trzymać. W ogóle zapał i radość z wizyty biskupiej był ogromny. O godzinie 1 z południa odbył się objad na cześć dostojnego gościa w sali domu zdrojowego, urządzony przez miejscowych obywateli. Na objedzie tym byli wszyscy naczelnicy władz miejscowych, zarządcy zakładu kąpielowego lekarze i liczni goście kąpielowi. Między toastami najpiękniejszym był toast ks. biskupa w podniosłym stylu religijnym na temat: „Budujcie kościoły gdzie tylko możecie, a kobiety wasze niech je przyozdobią i zachowajcie ojców wiarę, a spewności dojdzie Ojczyzna."

Obowiązek gospodarza przy objedzie objął Wny Znamirowski, burmistrz Krynicy i staraniem jego było, by wszyscy należycie ugoszczeni byli. W czasie mszy biskupiej i obiadu przygrywała kapela kąpielowa pod wodzą swego kapelmistrza pana Wrońskiego z Krakowa.

Po skończonym objedzie grono pań zebranych w wielkiej sali balowej urządziło ks. biskupowi owację i imieniem dam kąpielowych pani Smolkowa wręczyła mu bukiet białych róż, zaś imieniem kryniczanek pani Runge Aleksandrowa i panna Nitribitt piękny kosz kwiatów, ks. biskup dziękował wzruszony modyfikując wiersz Pola rzekł:

O nie zginęła jeszcze ojczyzna
Póki niewiasty tak czują,
Bo z ich to serc płynie miłość
Którą wrogowie się nawrócą...

Pożegnany od wszystkich odjechał ks. Łobos o godz. 4 po południu na dalszą wizytację do Nawojowej.

W czasie wszystkich uroczystości straż honorową pełniła krynicka straż ochotnicza ogniowa pod wodzą swego komendanta pana Erlicha urzędnika sądowego i rzeczywiście należy się mu uznanie za gorące zajęcie się tą tak pożyteczną instytucją, która tak zbawienną okazać się może w razie pożaru w Krynicy, która prawie cała jest drewnianą. Rząd będąc właścicielem zakładu zdrojowego, powinien tę straż gorąco popierać, by ten wyrozumiany galicyjski zakład miał straż ogniową, która w danym razie mogłaby swemu zadaniu odpowiedzieć w zupełności, a dotychczas straż ta utrzymywana tylko ofiarnością obywateli ma jeszcze wielkie braki tak w umundurowaniu jak i rekwizytach ogniowych.

Zakład kąpielowy jeszcze nie zupełnie ożywiony, a i goście mniej jak lat poprzednich w tym samym czasie, a to zapewne, że ludzie, którzy przyjeżdżali dawniej dla rozrywki woleli w tym roku odwiedzić wystawę paryską, a tu zjechali się tylko rzeczywiście chorzy. Z więcej znanych osób bawi tu hr. Wodzicki z synem, pani Mosewska bardzo pięknie wyglądająca pomimo, że przebyła bardzo ciężką chorobę. Bawi tu również baronowa Hagenowa i pani Kelermann żona marszałka łańcuckiego powiatu. O innych napiszę po ukazaniu się listy kąpielowej, która wyjdzie jutro.

Wieczorek była dopiero jedna na Słotwinkę i w zeszłą niedzielę promenade koncert, zaś na jutro zapowiada się nielle pierwszy reunion.

Policja paryzka odkryła tajemniczą zbrodnię, której dopuścili się bankierzy Pary i Chapotat i agent giełdowy Mougin. Usunęli oni w sposób tajemniczy pewnego posiadacza renty Candriana, a papiery jego okradli spieniężyć. Mówią, że Candrian jest albo zamordowany, albo znajduje się gdzieś w domu obłąkanych. Wymienionych bankierów i ich wspólnika uwięziono.

Dalszy ciąg ofiar składanych na budowę kościoła św. Trójcy w Woli Rafałowskiej przez Bożej i szlachetnych ludzi pomocy wystawić się mającego: Z kwesty, urządzonej w 10 sąsiednich powiatach, na mocy pozwolenia od Wysokiego c. k. Namiestnictwa na budowę kościoła podał z tytułu kwotę 666 zł. 74 ct. Znaczniejsze ofiary podczas kwesty złożyli: J. W. Najprzewielebniejszy ks. Biskup Solecki 20 zł. J. W. Najprzewielebniejszy ks. Biskup Sufragan Glazer 5 zł. Oprócz tej sumy z kwesty Najprzewielebniejsza Kapituła łać. w Przemyślu 40 zł. Konwent WW. OO. Bernardynów w Leżajsku 10 zł., nadto Przewielebny ks. Gwardjan Figus przysłał na ręce podpisanego 150 zł. na msze św., które gdy Przewielebni Kapłani rozbiorą do bezpłatnego odprawienia, stanowić będą na budowę nowego kościoła w Woli Rafałowskiej. W. P. Marja Krzeptowska z Horodnicy ofiarowała 1 zł. W. P. J. Oszczewska przysłała 1 zł., która to kwota przeznaczoną została do budowę sanego. Nadto następujący Przewielebni Kapłani raczyli odprawić msze św., stypendja zaś za takowe ofiarowali na budowę nowego kościoła w Woli Rafałowskiej: Najprzewielebniejszy Prałat Marcin Skwirczyński Rektor Seminarjum łać. w Przemyślu odprawił 30 mszy św. Ks. Jan Leszczyński z Zarzecza 2 msze św. Ks. Jakób Białas z Binarowy 10 mszy św. Ks. Antoni Ulanowski z Turbi 10 mszy św. Ks. Mikołaj Tarczyński z Zagórzan 10 mszy św. Ks. Józef Witkowski z Trześni 10 mszy św. Ks. Wojciech Sołtysik z Szląkatów 10 mszy św. Ks. Jan Balwierczak z Ostrowa 10 mszy św. Ks. Marcin Olkiszewski z Pantalowic 10 mszy św. Ks. kanonik Stępień z Wrzawów 10 mszy św. Ks. Franciszek Nicołek z Polany 10 mszy św. Ks. Mikołaj Burczyk z Tarnawca 10 mszy św. Ks. Jan Gwoździowski z Zabierzowa (postórny raz) 10 mszy św. Ks. kanonik profesor Andrzej Drążek z Drohobycza 10 mszy św. Ks. Gryziecki z Gniewczyny 5 mszy św. Ks. kanonik Zukotyński z Krzemienicy 2 msze św. Ks. Edward Kotecki z Borku 6 mszy św. Ks. Marceli Sochański z Tyczyna 6 mszy św. Ks. Ludwik Żabuda z Równego 10 mszy św. Ks. Wojciech Białas z Manastarca 5 mszy św. Ks. Koltuniak z Tarnawki 4 msze św. Ks. Tadeusz Zaczkiewicz kanonik diekan z Jawornika 4 msze św. Ks. Tokarz z Futomy 4 msze św. Ks. kanonik Bednarzewski z Harty 2 msze św. Ks. Kazimierz Smólski z Harty 2 msze św. Ks. Schenker z Nozdrzca 3 msze św. Ks. Nowak z Łubna 5 mszy św. Ks. kanonik Palch z Dynowa 2 msze św. Ks. Ligęza z Dylągowy 2 msze św. Ks. Leopold Mazurek z Bachórza 2 msze św. Ks. Jędrzej Życko z Jawornika 6 mszy św. Ks. Marcin Karakulski z Dubiecka 2 msze św.

Za te ofiary łaskawe komitet niniejszem wszystkim J.W. i WW. P. T. Łaskawym ofiarodawcom najszczersze składa podziękowanie, a zarazem odzywa się do serc litościwych, aby tę świętą sprawę raczyli popierać ofiarami i okazali miłosierdzie nad parafią jedną z najuboższych w naszym kraju a Pan Najwyższy w Trójcy św. jedyny, który powiedział: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią", wynagrodzi hojnie wszystkim za to miłosierdzie. Łaskawe datki proszę najuprzejmiej przesyłać na ręce ks. Jana Dobrowolskiego w Woli Rafałowskiej, poczta Rzeszów.

Wola Rafałowska, 7. lipca 1889.

Za komitet
ks Jan Dobrowolski,
przewodniczący.

— **Dożywotnią pensję** na mocy wyroku sądowego musi płacić książę-rejent brunszwicki Albert, byłemu kanceliście pocztowemu, Forthöferowi. Dnia 3 marca r. 1886 przechodził ten ostatni chodnikiem wzdłuż pałacu księcia na ulicy Wilhelma. Panowała wówczas silna gołoledź: Forthöfer upadł i złamał prawą rękę. Złamanie to było tak nieszczęśliwe, że Forthöfer stał się zupełnie niezdatnym do pracy. Ponieważ przyczyną wypadku było niepozypanie gołoledzi piaskiem, przeto Forthöfer, powołując się na wiarogodnych świadków, zażądał od miasta dożywotniego utrzymania. Sąd odrzucił tę skargę, twierdząc, że utrzymanie w porządku chodnika należy do właściciela danego domu. Kaleka ponownie tedy podał skargę przeciw ks. Albertowi, a sąd przyznał mu 900 marek rocznej pensji za szkutaly księcia.

— **Fonograf Edisona** prawdopodobnie znajdzie zastosowanie w medycynie, a mianowicie służyć będzie do utrwalenia i reprodukowania następnie w każdym czasie normalnych i nienormalnych szelestów, powstających w sercu, płucach i t. d. W przyszłości więc lekarz będzie mógł śledzić dokładnie cały przebieg choroby, stwierdzić wadę serca, przez całe miesiące lub lata dowiadywać się z matematyczną ścisłością o stopniowem wzmaganiu się owych szelestów, względnie o zaszłych w nim zmianach.

Podczas uczty medyków.

— Za zdrowie .. chorób ! — woła jeden z obecnych.

Toast przyjęto z zapałem.

Od kiedy zaczynamy się starzeć?

Od czasu, kiedy przestajemy żyć nadzieją, a poczynamy żyć wspomnieniami.

Literatura i Sztuka.

* **P. Władysław Florjański**, dawniejszy tenor opery lwowskiej, a dziś czeskiej w Pradze wystąpił w sobotę w Krakowie w operze Moniuszki H a l k a z wielkiem powodzeniem.

Część ekonomiczna.

= **Cłowa rada przyboczna.** Statut i regulamin dla projektowanej cłowej rady przybocznej zostały już ułożone w ministerstwie handlu, a obecnie toczą się między tym urzędem centralnym a ministerstwem skarbu rokowania w sprawie ostatecznego ustanowienia organizacji, co gdy nastąpi, statut i regulamin będą przesłane izbom handlowym do zaopinjowania wraz z zapytaniem: czy gotowe są przedsięwziąć wybory do rady przybocznej.

= **Z targów zbożowych.** Po raptownem podniesieniu się cen w pierwszej połowie ubiegłego tygodnia, nastąpiła w drugiej połowie silna reakcja, tak, iż cena pszenicy na jesień spadła z 8·63 na 8·13

Nie wynikała ona z pomyślniejszych wiadomości o stanie zbiorów w Węgrzech, na Morawie i w Galicji, lecz stało się to wskutek mdłego usposobienia zachodnich targów zbożowych i targu nowoyorkskiego, na których ceny cofały się a tameczna konsumcja wobec pomyślnego wyniku zbiorów w północnej Ameryce i w zachodniej Europie zajmowała wyczekujące stanowisko, nie spiesząc się z zakupnami.

W obliczu takiego stanowiska sąsiednich targów zbożowych, konsumcja nasza liczyła na to, że chociaż tegoroczne zbiory w naszej monarchji nie dadzą zwyżki eksportowej, to jednak łącznie z zapasami leżącemi na składach wystarczą na pokrycie potrzeb miejscowej konsumcji, nie pośpieszała przeto z zakupnami, a gdy równocześnie ustały terminowe transakcje kontrminy, która na pierwszy odgłos wieści o nieurodzaju w Węgrzech rzuciła się do pokrywania swoich zobowiązań, ruch na wiedeńskiej giełdzie znacznie osłabł z końcem tygodnia, a w ślad tego musiały obniżyć się ceny.

Dziś nie da się przewidzieć, czy to obniżenie będzie trwać długo, bo przedewszystkiem to pewnem, że wiadomości o nieurodzaju w Węgrzech nie były wcale przesadnemi, a sprzęt pszenicy waha się od 3 do 5 centnarów metr. na morgu, przy takiej jakości ziarna, że hektolitr rzadko dochodzi do 78 kilogramów wagi, lecz przeważnie ma wagę 72 — 76 kilogramów. Żyta jest sprzęt również niepomyślnym, a jęczmień zawiódł zupełnie, bo chociaż w niektórych okolicach zebrano z morga po kilka hektolitrów, to ziarno jest tak wątłem, iż nie będzie miało pokupu na użytek gorzelni i browarów.

Z końcem ubiegłego tygodnia notowano w Wiedniu:

pszenica na jesień	8.12—8.33
„ „ wiosnę	8.55—8.74
żyto na jesień	6.45–6.52
„ „ wiosnę	6.02—6.10
spirytus	13.87½ zł.

Wiedeń 6 lipca.

(Z) Mimo ustawicznych alarmów politycznych i zastoju sezonu martwego — giełda nasza z zadowolnieniem spoglądać może po za siebie, na sumarjusz swoich operacyj w ubiegłym tygodniu. Wbrew mdłemu usposobieniu giełd sąsiednich, które bądź co bądź udzielać się musiało naszej giełdzie, pochwalić się ona może rezultatami względnie dosyć pomyślnemi, a chociaż przy końcu tygodnia świeżo przez rząd niemiecki zagajona akcja przeciw papierom rosyjskim i nieufność do nich przejawiająca się na targu paryskim, nie mogła nie podziałać przygnębiająco na tok operacji, to jednak sobotni spadek kursów, chociaż był ogólnym i przeważnie dotknął renty państwowe, był wcale nieznacznym, a porównanie kursów z początku i końca ubiegłego tygodnia właśnie w rentach wspólnych i austrjackich wykazuje awanse, w akcjach bankowych i przemysłowych prawie *statu quo*, a jeno w papierach transportowych niewielkie obniżenie kursów. W tych ostatnich spadek jest łatwym do wytłumaczenia, i był nawet do przewidzenia gdyż stan urodzajów w Węgrzech, Galicji i na Morawie nie dozwala łudzić się nadziejami, aby transporta na naszych kolejach mogły utrzymać się w tej samej wysokości, jak w kampanji obecnie kończącej się. Już dziś est niezawodnem, iż zwyżka wywozowa naszego zboża będzie nader nieznaczną, a w skutek tego koleje węgierskie, czeskie i galicyjskie, eksportujące zboże na zachód i południe Europy, w przyszłej kampanji przejdą na ściślejszą dietę, a tylko te — jak kolej Karola Ludwika — które obejmą przewóz zboża rosyjskiego — obronią się przed dotkliwemi niedoborami.

Oto notowania z początku i końca ubiegłego tygodnia:

kredyt. austr.	302·—	300 75
„ węg.	314·—	313·50
anglob.	122 7[illegible]	122 30
uniony	224·5[illegible]	224·25
bankv.	105·2[illegible]	105 50
laenderb.	226·4[illegible]	226 80
ludwiki	203 5[illegible]	199·—
czerniowieckie	237 —	235 50
renta pap. wsp.	83 4[illegible]	83·75
„ srebrna	84·2[illegible]	84 55
austr. złota	109·1[illegible]	109·95
5% austr.	99·4	99 70
węg. złota	100·7[illegible]	100 05
5% węg.	93 9[illegible]	94·75
Ruble	1 21—	1·20¾

Ostatnie wiadomości.

Z Radziwiłłowa nam donoszą, że temi dniami nadciągnęły tam pułki strzelców finlandzkich i rozłożyły się kwaterą na stałe. Do liczby tych wojsk, które już stoją na Wołyniu, przybywa więc nowych kilkanaście tysięcy. Tenszczegół charakterystyczny.

Wybory
z kuryj większych posiadłości.

Brzeżany 9 lipca (pryw.). Głosujących 80 wyborców. Alfons Czaykowski otrzymał 73 głosy, dr. Józef Wereszczyński 76 głosów, a Emil Torosiewicz 56 głosów.

Kołomyja 9 lipca (pryw.). Głosujących 90 wyborców. Antoni Golejewski otrzymał 69 głosów, Jan Kapri 62 głosy. Ci dwaj wybrani. Nadto Stanisław Dzieduszycki otrzymał 48 głosów a Mikołaj Krzysztofowicz 1 głos.

Lwów 9 lipca. Jednogłośnie wybrany Dawid Abrahamowicz.

Nowy Sącz 9 lipca (pryw.) Głosujących 54. Jednogłośnie wybrani zostali Gustaw Romer i Tadeusz Pilat.

Przemyśl 9 lipca (pryw.) Na dzisiejszem zgromadzeniu wyborczem, odczytał Jan hr. Szeptycki następujący list:

„Kochany Janie! Walka prowadzona przeciw mojej kandydaturze nierówną bronią, bo nieprzebierająca w środkach, zniewala mnie do usunięcia się od wyborów dzisiejszych. Może moja nieobecność uspokoi umysły a skruszy sumienia i serca wyborców i przyczyni się do pomyślnego wyboru trzech posłów do Sejmu, w którym niestety już tyle niepowołanych żywiołów ma zasiąść.

„Usuwam się z tym spokojem sumienia, jaki daje uczucie spełnionego obowiązku — biernego tym razem zachowania się — bez żalu do przeciwników, z wdzięcznością w sercu dla tych, którzy moje zasady podzielając, popierać mnie raczyli, zawsze gotów do walki o zasady, zostawiając moim przeciwnikom walkę o osoby. Proszę cię o odczytanie tych kilku wyrazów zgromadzonym wyborcom, ażeby niewiadomość lub zła wola nie były powodem pomyłki.

„Z wysokim szacunkiem i przyjaźnią. Twój *Józef Skarbek Borowski.* — Hurko d. 9 lipca 1889.

Przemyśl 9 lipca (pryw.) Jerzy Czartoryski otrzymał 105 głosów, Zygmunt Dembowski 97 głosów, Włodzimierz Kozłowski 79 głosów. — Ci trzej są wybrani. — Lubomirski otrzymał 66 głosów.

Przemyśl 9 lipca (pryw.) Na 125 głosujących wybrani: ks. Jerzy Czartoryski 108 głosami, Zygmunt Dembowski 105 gł., dr. Włodzimierz Kozłowski 81 głosami. Kontrkandydat ks. Adam Lubomirski otrzymał 68 głosów.

Rzeszów 9 lipca (pryw.) Głosujących 63 Edward Jędrzejowicz otrzymał 62, Scipio 61 głosów. Obaj wybrani.

Sambor 9 lipca (pryw.) Wybrani jednogłośnie dr. Piotr Gross i dr. Tadeusz Szałkowski, oraz Stanisław hr. Tarnowski jun. 67 głosami.

Sanok 9 lipca (pryw.) Głosujących 90 wyborców. Jednogłośnie wybrani August Gorayski, Stanisław Gniewosz i Zygmunt Kozłowski.

Stanisławów 9 lipca. (pryw.). Głosujących 61 wyborców. Wojciech hr. Dzieduszycki i Stanisław Brykczyński otrzymali po 60 głosów, Stanisław Bykowski otrzymał 2 głosy.

Tarnów 9 lipca (pryw.) Wybrani: Tadeusz Langie 96, Władysław hr. Koziebrodzki 96, dr. Tadeusz Rutowski 85 głosami.

Tarnopol 9 lipca (pryw.). Głosujących 69 wyborców. Jan Vivien i Eustachy Zagórski otrzymali po 68 głosów, a dr. Klemens Żywicki otrzymał 66 głosów.

Złoczów 9 lipca (pryw.) Na 104 głosujących otrzymał Wincenty Gnoiński 102 gł. Apolinary Jaworski 91, Oskar Schnel 60. Ci trzej wybrani. Wasilewski Tadeusz otrzymał tylko 50 głosów.

Żółkiew 9 lipca (pryw.) Głosujących 41 wyborców. Tomisław Rozwadowski i ks. Kowalski otrzymali po 39 głosów. Stanisław Białoskórski otrzymał 2 głosy.

Telegramy „Przeglądu".

Petersburg 9 lipca (pryw.) *Praw. Wiestnik* ogłasza ukaz carski ustanawiający majorat z dóbr Teodora Tereszczenki, byłego mieszanina i subjekta sklepowego, dzisiaj szlachcica i tajnego radzcy. Dobra te są położone w gubernji wołyńskiej (mianowicie miasteczko Czerwonne i wsie Małe Moszkowce, Skakówka, Chmieliszcze, Wielkie Moszkowce, Nikorówka, Kukolnia, Lachowce, Morozówka, Reja, Żurbińce, Rozkopana Mogiła i Helenówka), w gubernji kijowskiej (mianowicie wsie: Krasówka, Czechy, Małe Gadomce, Sady, Zacisze, Zakutyńce i Singajewka) i w gubernji kurskiej. Do roku 1863 wszystkie te dobra w gubernji wołyńskiej i kijowskiej należały do Polaków.

Z Witebska donoszą, że tameczny teatr miejski spłonął wczoraj do szczętu.

Wiedeń 9 lipca. *Wiener Ztg.* donosi: Minister finansów zamianował w etacie personalnym lwowskiej głównej kasy krajowej, głównego kasjera Olpińskiego kontrolerem w siódmej klasie rangi, zaś adjunktów głównej kasy Swobodę i Maksymowicza głównymi kasjerami w ósmej klasie rangi.

Zadar 9 lipca. Przy wyborach sejmowych z kurji najwyżej opodatkowanych w Cattaro, wybrano napowrót dotychczasowego prezydenta sejmu Vojnowicza, oprócz tego czterech autonomistów i pięciu narodowców.

Rzym 8 lipca. W Izbie rozwinął Cavalotti obszernie interpelację wniesioną w d. 4 lipca.

Crispi odpowiedział, że z powodu różnicy zdań w sprawie zajścia w Gabes zarządził śledztwo, które nie jest jeszcze ukończone zarówno jak i śledztwo zarządzone przez reprezentantów francuskich.

Co się tyczy zajścia na wodach istrjańskich oświadczył Crispi, że komendant austrjacki kazał strzelić w powietrze, ale nie do włoskiego okrętu „Ida". Komendant ten został złożonym z urzędu. Uwięzienie zaś dwóch obywateli, z których jeden nie należał do narodowości włoskiej, a drugi był dezerterem — było prawnie całkiem uzasadnione. Tak samo całkiem sprawiedliwe były zarządzenia austrjackie przeciw uczestnikom wycieczki do Tryjestu i Riva Trento, gdyż uczestnicy jednej z tych wycieczek wznosili okrzyki irredentystyczne.

Crispi rzekł, że oświadczenie Kalnoky'ego w delegacjach austrjackich jest godnem, roztropnem i mądrem, a Cavalotti sam na miejscu Kalnoky'ego inaczejby mówić nie mógł, gdyż roztropność nakazuje utrzymanie przymierza austro-włoskiego. Crispi podniósł, że kongresy katolickie odbyły się bez żadnego współudziału rządu austrjackiego i wskazał w tym względzie na oświadczenie hr. Taaffego, dane w odpowiedzi na interpelację wniesioną w Radzie państwie. W odpowiedzi tej wskazane jest utrzymanie przyjaźni z Włochami jako cel polityki austrjackiej.

Cavalotti oświadczył, że nie jest z tej odpowiedzi zadowolnionym, lecz nie postawił żadnego wniosku. — Izba uchwaliła odroczyć swe posiedzenia do jesieni.

Lubiana 9 lipca. Przy wyborach z miast i miasteczek, tudzież z lublańskiej Izby handlowej wybrano ośmiu narodowych Słoweńców i jednego Niemca. W jednem miejscu przyjdzie do ściślejszego wyboru.

Wiedeń 9 lipca. Bezrobocie w Jägerndorf utrzymuje się dalej. Fabrykanci nie chcą wchodzić w układy z stowarzyszeniem robotników, lecz pragną się układać tylko z robotnikami, zatrudnionymi w swoich własnych przędzalniach zaś robotnicy wzbraniają się przystąpić do ugody. Władze zarządziły na czas trwania bezrobocia wszystko, co może zabezpieczyć spokój, a wojsko obsadziło granicę, aby powstrzymać wszelkie wmięszanie się robotników niemieckich w przebieg strejku i ochronić podjęcie robót przez robotników, ku temu skłonnych. Dotąd nie zaszła potrzeba interwencji władz.

Berno 9 lipca. Rosja oświadczyła, że ze względów oportunistycznych nie wyszle delegatów na konferencję dla ułożenia zasad międzynarodowego ustawodawstwa, dotyczącego spraw robotniczych.

Berlin 9 lipca. Wydział niemieckiego komitetu dla ekspedycji Emina baszy otrzymał telegram donoszący, że niemiecka ekspedycja wymaszerowała z zatoki Kiweiho na północ Lamy do wnętrza kraju.

Hamburg 9 lipca. Exconsul z Samoa Weber zmarł wczoraj.

Kopenhaga 9 lipca. Para królewska powróciła do Kopenhagi.

Christianja 9 lipca. Adwokat Stang, członek prawicy, otrzymał polecenie złożenia nowego gabinetu.

Paryż 9 lipca. Minister marynarki oświadczył, że zgadza się, ażeby jutro rozpoczęto obrady nad interpelacją Lanessana co do braków i wadliwości floty francuskiej. Jeneralne sprawozdanie o budżecie przedłożono już senatowi.

Bawiący obecnie w Algierze pułkownik Vincent przybędzie w piątek do Paryża.

Wystawę zwiedziło wczoraj 203.000 ludzi.

Sąd przysięgłych dep. Sekwany zasądził wydawcę *Intransigeanta* i drukarza dziennika *Presse* za obrazę honoru jeneralnego prokuratora Beaurepaire'a, a to pierwszego na miesiąc więzienia, 1000 fr. grzywny i zapłacenie 2000 fr. odszkodowania, drugiego na 300 fr. grzywny i 1000 fr. odszkodowania.

Paryż 9 lipca. Podróż podjęta w niedzielę i w poniedziałek przez Laguerra i Déroulèda do Dordogne wywołała rozmaite manifestacje. Wczoraj wydarzyły się bójki między bulanżystami a antibulanżystami.

W St. Etienne wydobyto znowu 37 trupów.

Dzienniki oportunistyczne ganią ostro przemówienie Gobleta.

Bergen 9 lipca. Cesarz niemiecki przybył tu wczoraj po południu i nie opuścił statku „Hohenzollern". Dziś ma wyruszyć w dalszą podróż do Gudewangen.

Konstantynopol 9 lipca. Wedle doniesienia biura Reutera gdy Mahamed basza, pełnomocnik turecki na wyspie Krecie, odmówił zadość uczynić żądaniom niezadowolnionych, wzbraniają się włościanie płacić dziesięcinę. Wysłane wojsko i żandarmerja do ściągnięcia dziesięcin, musiały się cofnąć w obec oporu ludności, gdyż w przeciwnym razie byłoby przyszło do rozlewu krwi.

Londyn 9 lipca. Wedle urzędowych depesz z Kairu szacuje Wodehouse siły nieprzyjaciela na 5.000 żołnierzy i 300 wielbłądów i sądzi, że siły zbrojne Egiptu nie są dość liczne, aby zaatakować derwiszów. Wodehouse postępuje za nimi na parowcach i zaleca, aby zgromadzić silny oddział wojsk w Asswan, do czego robią się już przygotowania.

Nadesłane.

Pisarz ekonomiczny były ukończony uczeń krajowej niższej szkoły rolniczej w Dublanach z chlubnemi świadectwami z Dublan i praktyki ostatniej posady oraz rekomendacją co najlepszym dowodem jest, iż po raz drugi na ostatniej posadzie przebywał i złożył dowody wierności, przywiązania i poświęcenia poszukuje miejsca zaraz jako pisarz ekonomiczny.

Łaskawe zgłoszenia przyjmie z grzeczności Wielm. pan Marjan Antoni Barta, profesor szkoły rolniczej w Dublanach.

(Redakcja „Przeglądu" przejrzała świadectwa i poświadcza że są dobre.)

Przyjechali do Lwowa
dnia 9 lipca 1889.

Hotel Żorża: Hrabia Castell z Pilzna. M. Rulikowski z Polski. T. Wysocki z Uwina. Ks. M. Gułła z Borszczowa. Z. Ligenza Niewiarowski z Kijowa.

Hotel Langa: H. Friedlaender z Wiednia. E. Metzner z Neustadt. E. Andersen z Bukaresztu. C. Żebrowska z Rosji. P. Burckhardt i C. Wigidak z Wiednia.

Lwów. Z Izby handlowej 9 lipca 1889.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	192 —	196 —
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	234 50	237 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	277 —	281 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr		
Banku hyp. galic. 5 prc. w. n.	99 75	100 75
5% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	103 —	104 —
Banku krajowego 4½% w. a.	97 75	98 75
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 65	101 65
„ „ „ 4 „ „	96 —	97 —
„ „ „ 5 „ „	100 65	101 65
„ „ „ 4 „ „	93 80	94 80
„ „ „ 4½% „ „	98 75	99 75
„ „ „ 4% „ „	92 80	93 80
3. Listy dłużne za 100 złr		
G. Z. kr. wł. (d) 6%) 3% w likw.	57 50	59 —
„ „ „ „ (d) 5%) 2½%	48 —	50 —
4. Obligi za 100 złr		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 15	105 15
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 50	10[illegible] 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½%	96 50	97 50
5. Losy		
Losy miasta Krakowa	24 —	26 —
„ „ Stanisławowa	— —	38 —
6. Monety		
Dukat holenderski	5 57	5 67
Dukat cesarski	5.61	5 71
Napoleondor	9.43	9 53 —
Półimperjał rosyjski	9 69	9·79
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
„ „ papierowy	1 19½	1·21½
100 marek niemieckich	58 10	59 10

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 9 lipca. godz. 1. min. 48.

Akcje kredyt.	301 25	Węg. kolej półn. wschodn.	186 50
Alpiny	65 30	Wiedeńskie losy kom.	143 50
Kredyty węg.	315 50	Akcje tyton.	110·50
Anglobanki	121·75	Gal. obl. indem.	104·50
Uniony	225·40	Elbethale	211·50
Ludwiki	192·50	Länderbanki	226 90
Nordbahny	253·50	Renta zł. węg.	99 90
Lombardy	101·50	Bankvereiny	106 —
Losy tureckie	31 50	Renta węg. pap.	95·10
Staatsbahny	223.50	Ruble	1.21·—
Czerniowieckie	235.25		

Usposobienie spokojne.

Pociągi kolejowe.

podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA:	o godz.	8 m. 50	rano	poc. osob.
	„	4 „ 8	po poł.	„ kurj.
	„	7 „ 15	wieczór	„ mięs.
	„	9 „ 28	„	„ osob.
Z PODWOŁOCZYSK (na dworzec główny lwowski):	o godz.	8 m. 15	w nocy	poc. mięs.
	„	2 „ 20	po poł.	„ kurj.
	„	7 „ —	wieczór	„ mięs.
Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec Podzamcze):	o godz.	2 m. 38	w nocy	poc. mięs.
	„	2 „ 8	po poł.	„ kurj.
	„	6 „ 22	wieczór	„ mięs.
ZE STRYJA	o godz.	12 m. 08	w nocy	poc. osob.
	„	8 „ 26	rano	„ „
	„	8 „ 36	po poł.	„ „
Z CZERNIOWIEC:	o godz.	6 m. 40	rano	poc. mięs.
	„	8 „ —	wieczór	„ posp.
	„	11 „ 6	„	„ mięs.
Z BEŁZCA:	o godz.	5 m. 58	po poł.	poc. mięs.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA:	o godz.	4 m. 20	rano	poc. osob.
	„	7 „ 20	rano	„ „
	„	2 „ 28	po poł.	„ kurj.
	„	8 „ 30	wieczór	„ osob.
Do ZIMNEJ WODY-RUDNO:	o godz.	4 m. 20	po pop.	poc. osob.
DO PODWOŁOCZYSK (z głównego dworca):	o godz.	9 m. 52	pr. poł.	poc. mięs.
	„	4 „ 11	po poł.	„ kurj.
	„	10 „ 35	wieczór	„ mięs.
DO PODWOŁOCZYSK (z dworca Podzamcze:)	o godz.	10 m. 23	przed poł.	„ mięs.
	„	4 „ 22	po poł.	„ kurj.
	„	10 „ 5	w nocy	„ mięs.
DO CZERNIOWIEC:	„	9 „ 20	przedpoł.	„ posp.
	„	9 „ 50	przed poł.	„ mięs.
	„	10 „ 8	wieczór	„ mięs.
DO BEŁZCA:	„	7 „ 49	rano	„ mięs.
DO STRYJA:	„	5 „ 50	rano	„ osob.
	„	10 „ 20	przed poł.	„ „
	„	8 „ 45	wieczór	„

OFIARA FATALIZMU.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montépin.

(Ciąg dalszy).

— Pan?... Ale cóż znowu!... nigdy, przenigdy! Aby się zabić, trzeba pewnego rodzaju odwagi, której ty nie masz. Ty, kochany mój wicehrabio, umrzesz w swem łóżku i to o ile będziesz mógł późno, bądź pewien.

Gontran pokonany milczał.

— A więc streśćmy teraz wszystko, cośmy tu mówili — ciągnął baron; — w przyszły czwartek na zaproszenie ze strony pańskiego ojca przybędę tu na obiad. Chociażby zaproszenie mnie nie doszło, mimo to stawię się; tylko że wówczas będę miał z sobą sędziego śledczego i kilku żandarmów, a pan porozmawiasz sobie z nimi trochę... ile ci się podoba¢ będzie... o owym obligu na sumkę pięćdziesięciu tysięcy franków dobrze ci znanym.

— Mój Boże... mój Boże... — bełkotał Gontran oszołomiony, zgnębiony, przybity — więc pan mnie chcesz zgubić?...

— Ani trochę, mój kochany wicehrabio, chyba żebyś mnie do tego zniewolił śmiesznym oporem przeciw mej woli... Wyjąwszy tego ostatniego przypadku, dla czegóż miałbym się bawić w sprawianie panu przykrości i coby mi to za zysk przyniosło... Owóż powiedziałem już panu i powtarzam, że interes osobisty jest jedyną busolą mojego postępowania. Nie zapominajże tylko pan o obowiązkach, jakie stanowisko pańskie do mnie na niego nakłada... Pozbądź się tych manier junaka, które dla ciebie mogą wyłącznie mieć tylko bardzo złe skutki. Unikaj pan urażania mię o pierwsze lepsze słowo... Bądź uległym, łagodnym i gładkim w obejściu, a nie będziesz pan miał się czego obawiać, słowo barona Polart i ja unikać będę wszelkich scysji, które dałyby za bardzo uczuć podległość, w którą popadłeś własnowolnie.

— Niestety! — szepnął Gontran — niemniej przecież zależność ta istnieć będzie.

— Alboż to moja wina? Nie obwiniaj pan o to nikogo prócz siebie. Czy to ja powiadałem ci kiedy: „Panie wicehrabio, zobowiązuję mnie niesłychanie, przynosząc mi sfałszowany oblig na pięćdziesiąt tysięcy franków?"... Dobrze pan wiesz, żem tego nigdy nie mówił. Nie skarż się przeto po fakcie skoro ten fakt jest naturalnym i przewidzianym rezultatem własnej twej woli.

Wymieniając z sobą te wyrazy dwaj interlokutorzy, napowrót puścili się ku zamkowym stajniom.

Pan de Polart i wicehrabia przybyli konno z Tulonu. Służący przeprowadzał wolno dokoła okrągłego tarasu ich wierzchowce zgrzane pośpiesznym biegiem.

Gontran dał znak służącemu.

Przyprowadzono konie.

Wicehrabia i jego towarzysz dosiedli ich, oddalając się w szybkim galopie i przez jakieś kilka minut zachowywali głębokie milczenie.

W chwili, gdy dosięgali już końca alei prowadzącej z zamku do bitego traktu, Gontran zwolnił nagle swemu koniowi biegu.

Pan Polart poszedł za jego przykładem.

— Nakoniec — zawołał Gontran, nawiązując na chwilę przerwany wątek rozmowy — ten oblig, ten przeklęty oblig, czy mi go pan oddasz?

— Z pewnością! — odpowiedział pan Polart.

— A kiedyż?

— Wówczas, kiedy w interesie moim leżeć będzie oddanie.

— Powiedzieć tyle, to znaczy nic nie powiedzieć.

— Wybacz pan, to znaczy powiedzieć najdokładniej to, co myślę. Uważasz, że odpowiedź moja jest niejasną?

— Tak.

— A zatem dam panu kategoryczne wyjaśnienie... Ale naprzód i przedewszystkiem, postanowionem jest i sto niewzruszenie, żeśmy najlepszymi przyjaciółmi w świecie i że nie będziesz się pan urażał, ani czepiał wyrazów, których mi użyć wypadnie.

Gontran skinął głową tak, że ruch ten na upartego uchodzić mógł za oznakę potwierdzenia.

Pan Polart ciągnął dalej.

— W życiu jak u karcianego stołu, ktobądź gra partję hazadowną, może mieć prawo spodziewania się wygranej, ale musi też z góry przygotowanym być na to, że może przegrać i że jeśli przegra, zmuszonym będzie zapłacić. Każdy płaci swe przegrane w tym świecie. Nieszczęśliwy poniter płaci je swemi pieniędzmi, złodziej, co się da złapać na wsuwaniu ręki do cudzej kieszeni, płaci swą wolnością, morderca płaci głową; tych ogólnym pewników, tych niezbitych aksiomatów, celem jest dojście do następnego wniosku: Powiedziano panu, że ja mam dużo pieniędzy i przyszedłeś do mnie z zamiarem najzupełniej obmyślonym, postarania się o przejście tych pieniędzy z moje do twojej kieszeni przy pomocy kart bardzo ładnie poznaczonych... Bez omówień przeto, miałeś pan zamiar okradzenia mnie najlegalniej w świecie... Ależ nie ściskaj pan tak rączki twej szpicruty... Po co to, kochany wicehrabio?... To trzeba się, u djabła! przyzwyczaić do suchania prawdy, wówczas nawet, gdy ta prawda nie jest pieszczotliwą! Zresztą nic cię nie obowiązuje do tego, byś na przemiany rumienił się i bladł przedemną, bo jeśliś pan wart niewiele, ten co do ciebie mówi, ani trochę nie jest lepszy; możemy sobie spokojnie podać rękę... Jedyną moją zasługą (a zasługa to wielka, przyznaję bez fałszywej skromności), jest to, że byłem zręczniejszy niż pan... Powtarzam przeto i skracam o ile możności, widzę bowiem, choć nie pojmuję całkiem dla czego, że słowa moje są dla pana męczarnią... krótko mówiąc, gdyby przezorność moja nie uchroniła mnie szczęściem od losu, który mi gotował pański miły przemysł, gdyby wreszcie markowane karty pańskie dokonały swego zadania bez przeszkody, bez wszelkiego wątpienia, nie byłbym wyszedł inaczej jak ze stratą jakichś pięćdziesięciu tysięcy talarów, bo koniec końcem, przecież pugilares mój był na łasce pańskiej i mocno wątpię, byś się pan zechciał okazać dyskretnym w tej mierze.. Szczęście w grze zwróciło się przeciw panu... Pokonałem pana własną jego bronią, którą przysposobiłeś sobie na to, by mnie zwyciężyć.. Wszakże przeto słusznem jest, nieprawdaż? bym oprócz zadowolnienia miłości własnej odniósł z tego nieco materjalnej korzyści... Czy znasz pan zresztą we wszystkich kodeksach ubiegłych czasów, obecnych lub przyszłych, prawo sprawiedliwsze nad prawo odwetu?... Prawo to ja zastosowuję ze sprawiedliwością iście drakońską... Chciałeś obedrzeć mnie z pięćdziesięciu tysięcy talarów, kosztować to pana będzie pięćdziesiąt tysięcy talarów również.

— Pięćdziesiąt tysięcy talarów! — jęknął Gontran z przerażeniem.

— Ani grosz jeden mniej lub więcej. Sumka ta, acz skromna, zaokrągla mi kapitał wcale pokaźny... A zatem za wypłaceniem mi stu pięćdziesięciu tysięcy franków w banknotach lub złocie, zwrócę panu oblig, który jak wiesz, mógłby kosztować cię bez porównania drożej, gdybym nie miał serdecznej, gorącej ochoty przypodobania się panu... A teraz kochany wicehrabio, znasz moje *ultimatum* i odtąd już jak sądzę, nie będziemy potrzebowali powracać do kwestji, która jak się zdaje, nie jest dla pana sympatyczną...

Baron Polart umilkł i pokręcił wąsa z miną człowieka zadowolnionego z siebie i z tego, co powiedział.

Po tych słowach nastało kilkuminutowe milczenie.

Przerwał je Gontran:

— Ależ nakoniec, panie, znane ci jest przecież obecne moje położenie... Skądże pan chcesz, bym wziął pieniędzy, których tak natarczywie odemnie żądasz?

— Słowo honoru, kochany wicehrabio — odp... baron — miałbym prawo pogniewać się. Uważ... mnie za srogiego wierzyciela, który przychodzi ... towarzystwie komornika i domaga się wypła... długu. Toż ja nie myślę nawet wymagać od pa... natychmiastowego płacenia... Nie żądam przeci... moich pieniędzy ani zaraz, ani w ciągu dwudziest... czterech godzin, ani w ciągu czterdziestu ośmiu godzin, ani za tydzień, ani nawet za dwa tygodnie. Będę czekał.

— Do jakiejże pory?

— Do pory, w której śmierć hr. de Presles odda panu w ręce dziedzictwo.

— Ale to może trwać jeszcze bardzo a bardzo długo.

— Bez wątpienia. To też abym nie znużył się tem czekaniem, postanowimy dziś, że za każdy rok spóźnienia do pierwotnego kapitału dołączoną zostanie suma dwudziestu pięciu tysięcy franków. Jeżeli przeto jenerał każe ci, wicehrabio, czekać jeszcze dwa lata na swą fortunę, natenczas wyliczysz mi pan okrągłe dwakroć sto tysięcy franków.

— Do tego zaś czasu mam pozostawać w absolutnej od pana zależności?

— Oczywiście.

— Ależ to znaczy zupełnie to samo co nie żyć... to niewolnictwo gorsze od śmierci nawet, to męczarnia każdego dnia, każdej godziny, każdej minuty!

— Ba! Przyzwyczaisz się pan niezadługo do tego miecza damoklesowego zawieszonego nad twą głową, zwłaszcza też że zawieszony on jest u sufitu na nici silnej, która się zerwać nie może. Gotów jestem nawet pójść w zakład o co pan zechcesz, że nie upłynie miesiąc, a już ani myśleć o tem nie będziesz.

— Czy możesz pan tak mówić, kiedy przed chwilą jeszcze z powodu takiej błahostki groziłeś mi, że mnie zgubisz?

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: **Ludwik Masłowski**   Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej.   Z drukarni nar. Manieckiego. — Zarządzca Walenty Hodak.